Nr. 116. Środa, 26 Kwietnia 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.
ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: **Częstochowa:** ul. Panny Maryi 26; **Tomaszow:** F. Gomuliński; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Wojna.

25 kwietnia.

O ile święta wielkanocne na wszystkich terenach walk minęły względnie bez ważniejszych wydarzeń, o tyle świat polityczny zaalarmowany został nową notą Stanów Zjednoczonych wystosowaną do rządu niemieckiego. Rząd Stanów Zjednoczonych przeprowadził śledztwo w sprawie zatopienia parowca „Sussex" na pokładzie którego znajdowali się poddani amerykańscy i uznał, że parowiec zatopiony został przez niemiecką łódź podwodną. Rząd Stanów Zjednoczonych przyszedł do przekonania, że dowódzcy niemieckich łodzi podwodnych nie postępowali według przepisów międzynarodowych i wskutek tego przyczynili się do narażenia życia kilkuset poddanych amerykańskich. Oświadczenie to wydaje nam się bardzo mało słusznem. Jeżeli się zarzuca Niemcom naruszanie prawa międzynarodowego, wówczas nie należy naruszać go samemu. Tymczasem Stany Zjednoczone od samego początku wojny nie zwracały najmniejszej uwagi na protesty państw centralnych i naruszały swoją neutralność przez dostarczanie państwom koalicyi uzbrojenia i amunicyi.

Obserwując od początku wojny zachowanie się Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej można się było z łatwością przekonać, iż rząd Stanów Zjednoczonych nie jest gorszym kupcem od rządu angielskiego. Z chwilą wybuchu wojny handel na rynkach europejskich ustał niemal zupełnie, a Ameryka musiała przecież w jakikolwiek bądź sposób zabezpieczyć sobie dochód. Nie mogąc handlować żadnymi innymi produktami, zamieniła wszystkie fabryki swoje na wielkie zakłady fabrykujące broń i amunicyę i znalazła dla nich zbyt w Rosyi, Anglii i Francyi i pozostałych państwach czwórporozumienia. Rozumie się, że rząd amerykański za pomocą dostaw tych, w znacznej mierze pokrył deficyt powstały z powodu zawieszenia handlu międzynarodowego, a obecnie przekonał się, iż nadeszła chwila, w której może wystąpić nieco energiczniej przeciwko rządowi niemieckiemu. O powód nie było zbyt trudno.

Jak wiadomo, Anglia wszelkiemi siłami starała się zniszczyć cesarstwo niemieckie. Ostatnio ogłosiła ona ostrą blokadę Niemiec i starała się przeszkodzić wszelkiemu dowozowi środków żywnościowych. W odpowiedzi na ostatnie zarządzenia Anglii, Niemcy rozwinęli więcej energiczną akcyę łodzi podwodnych, która wydała nadzwyczajne rezultaty. Angielskie parowce handlowe masowo były atakowane i zatapiane na wodach nietylko europejskich, lecz także i innych części świata. Anglia, nie mogąc dać sobie rady ze skuteczną niemiecką akcyą obronną, uzbroiła swe parowce handlowe w działa, czemu Stany Zjednoczone wcale nie sprzeciwiały się. Wszystkie te fakta dowodzą niezbicie, że rząd Stanów Zjednoczonych trzymał od początku wojny stronę koalicyi i czekał nadarzającej się sposobności do wystąpienia zbrojnego. Sposobność ta, zdaje się nadeszła obecnie. Widocznie rząd Stanów Zjednoczonych, jako dobry kupiec, przewiduje już blizki koniec wojny i z tego powodu chce sobie zabezpieczyć prawo głosu na konferencyi pokojowej, aby bronić swego handlu. Ażeby jednak mieć prawo głosu narówni z państwami wojującemi, musi również i sam wmieszać się do wojny światowej. Skorzystano więc ze sprawy „Sussex" i wystosowano do Niemiec dość ostrą notę, która według wszelkiego prawdopodobieństwa pociągnie za sobą zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Niemcami.

O ile by doszło do tej ewentualności, wówczas najbardziej ucierpiały by na tem europejskie państwa neutralne, które zostałyby pozbawione dowozu środków żywności z Ameryki.

Pod względem militarnym wojna ze Stanami Zjednoczonemi nie pociągnęłaby za sobą większych następstw. Stany Zjednoczone nie rozporządzają większą armią lądową, zresztą jest ona znacznie gorszą nawet od angielskiej i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie użytą na terenie europejskim. Co się zaś tyczy floty, to ze względu na naprężone stosunki Ameryki z Japonią, nie może ona oddalać się od wybrzeża amerykańskiego. Najwyżej część okrętów wojennych i handlowych może zasilić flotę angielską, która znacznie ucierpiała dzięki skutecznej działalności niemieckich łodzi podwodnych.

Drugim ważnym wypadkiem w okresie świątecznym było wylądowanie wojsk rosyjskich w Marsylii. Dotychczas nie wiadomo dokładnie w jakiej ilości wylądowały wojska rosyjskie, w każdym bądź razie nie wylądowało ich więcej, jak 20 tysięcy. Również niewiadomo, co było powodem do wysłania wojsk rosyjskich na teren zachodni. Otrzymane dotychczas wiadomości głoszą, iż rosyjskie pułki syberyjskie, które przybyły do Marsylii przez Władywostok, wysłane zostały na skutek narady posła Duner'a z cesarzem Mikołajem, jaka miała miejsce jeszcze w grudniu roku ubiegłego. Z innych źródeł donoszą, iż lądowanie nastąpiło wskutek postanowień konferencyi paryskiej, co absolutnie nie zgadza się z prawdą, gdy weźmiemy pod uwagę, że wojska rosyjskie użyły na drogę z Władywostoku do Marsylii około trzech miesięcy czasu.

W ciągu ubiegłych dni świątecznych na wschodnim terenie walk panował względny spokój. W dniu 22 kwietnia Rosyanie wykonali kilka gwałtownych ataków na stanowiska niemieckie, położone na wschodzie od Garbunówki, nie odnieśli jednak żadnego powodzenia. Następnego dnia również nie powiódł się atak rosyjski, wykonany na południu od jeziora Narocz. Pozatem, toczyły się tylko walki artyleryi, oraz liczne potyczki patroli.

Na terenie zachodnim nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia. Francuzi przeszli do energicznych kontrataków w okolicy twierdzy Verdun, wskutek czego wojska niemieckie ograniczyły działalność swoją li tylko do odpierania kontrataków francuskich. Na pozostałych frontach terenu zachodniego toczyły się zwykłe walki przeważnie na granaty ręczne.

Na terenie włoskim toczyły się przeważnie walki artyleryi. Do ataków piechoty doszło tylko na stokach wyżyny Doberdo. Wszystkie one zostały odparte przez wojska austryacko-węgierskie. Lotnicy włoscy rzucili w dniu 21 kwietnia dwadzieścia pięć bomb na Tryest. Bomby te zabiły dziewięć osób, a kilkanaście zraniły. Pozatem, żadne szkody nie zostały wyrządzone.

Na froncie w Albanii i nad Wardarem panował zupełny spokój.

Na terenie tureckim w dalszym ciągu toczyły się walki w okolicy Trebizondy i na południu od Bitlisu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 25 kwietnia:

Wschodni teren walk:

Na południowym - wschodzie od Garbunówki ponownie, wśród znacznych strat, załamał się atak rosyjski.

Niemiecka eskadra lotnicza zaatakowała z zaobserwowanym dobrym skutkiem urządzenia kolejowe i magazyny w Mołodecznie.

Zachodni teren walk:

Trwała bardzo ożywiona obustronna działalność artyleryi i lotników.

Na zachodzie od Mozy doszło w nocy do walk na granaty ręczne na wschodzie od Avocourt.

W ogniu piechoty załamał się wykonany w licznych szeregach atak na nasze rowy na wschodzie od wzgórza Mort Homme.

Lotnicy nasi obrzucili obficie bombami liczne nieprzyjacielskie kryjówki podziemne, oraz miejscowości etapowe. Ogniem obronnym zestrzelono i zniszczono latawiec przeciwnika pod Tahune, inny zaś, spadł koziołkując, na wschodzie od Mozy.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą 25 kwietnia:

Rano dnia 24 kwietnia u wybrzeża flandryjskiego ukazały się liczne angielskie siły wojenne złożone z monitorów, kontrtorpedowców, które zdawały się być zajętemi wyławianiem min, oraz oznaczaniem za pomocą pływaków miejsc do bombardowania. Przebywające u wybrzeża Flandryi trzy torpedowce nasze uderzyły wielokrotnie na monitory, kontrtorpedowce i statki pomocnicze, wyparły je z powrotem i przeszkodziły im w kontynuowaniu ich prac. Pomimo energicznej akcyi przeciwnej, torpedowce nasze nie zostały uszkodzone. Angielskie siły wojenne morskie ponownie opuściły wybrzeże flandryjskie.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 25 kwietnia:

Rosyjski i Bałkański teren walk:

Zmian niema.

Włoski teren walk:

Na południowo - zachodnim skraju wyżyny Doberdo, po odparciu ataków włoskich nastąpił względny spokój.

Na północnym zachodzie od San Martino wtargnęło kilka oddziałów do stanowisk nieprzyjacielskich, a dokonawszy kilku wybuchów i zniszczywszy ciężkie przyrządy do rzucania min, po spełnieniu swego zadania powróciły planowo do swych rowów.

W odcinku Zagory doszło do ożywionych walk ogniowych. Wierchołek Col di Lana znajdował się przez pewien czas w ogniu naszych ciężkich haubic.

**Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer
Feldmarszałek - porucznik.**

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 23 kwietnia.

Główna kwatera donosi 22 kwietnia:

Na froncie Iraku w bitwie pod Beitissą, którą w dniu 17 kwietnia wydano na prawym brzegu Tygrysu, nie na lewym, jak mylnie doniósł komunikat wczorajszy, a która zakończyła się klęską nieprzyjaciela, ten ostatni stracił 4,000 ludzi w poległych i rannych, oraz 14 karabinów maszynowych, majora, 2 oficerów i kilku żołnierzy, których pozostawił w naszych rękach. Bitwy, stoczone na tym brzegu Tygrysu, do 20 kwietnia włącznie, t. zn. aż do ostatniej fazy bitwy z dnia 17 kwietnia, można scharakteryzować w sposób następujący: kontrataki, przedsięwzięte przez wojska nasze w dniu 17 kwietnia, celem odebrania wysuniętych stanowisk pod Beitissą, trwały nocą na 18 kwietnia, w ciągu 7½ godziny. Wreszcie wyparto z zajmowanych pozycyj obie brygady nieprzyjacielskie. Tymczasem nieprzyjaciel, chcąc zaskoczyć od skrzydeł nasze atakujące kolumny, oraz powstrzymać odwrót swych własnych sił, i pchnąć je znowu naprzód, wysłał trzy brygady. Brygady, pośpieszające z odsieczą, nie zdołały osiągnąć żadnych wyników i cofnęły się wraz z brygadami przedniego frontu. W odebranych przez nas wysuniętych stanowi

skach zdobyliśmy 13 karabinów maszynowych, gdy natomiast swego czasu pozostawiliśmy tam tylko karabin maszynowy, oraz wzięliśmy do niewoli majora, 2 oficerów i 13 żołnierzy. W walkach na tym jednym froncie naliczyliśmy przeszło 2,000 ciał żołnierzy nieprzyjacielskich. Ogólne straty nieprzyjaciela oszacowano na 4,000 ludzi. W dniu 18 kwietnia panował spokój. 19 kwietnia przed południem, nieprzyjaciel w sile jednej dywizyi wykonał rozpaczliwy kontratak na nasze wysunięte pozycye pod Beitissą. Dopuściliśmy go do naszych rowów na odległość 10 metrów, poczem wojska nasze przeszły do ataku na bagnety i zmusiły nieprzyjaciela do odwrotu, w którym ten, uchodząc w popłochu, zostawił na polu liczne ciała poległych. Prócz tego zdobyliśmy jeszcze jeden karabin maszynowy. W dniu 20 kwietnia nieprzyjaciel nie probował ataku i zdawał się być zajętym wysyłaniem rannych i grzebaniem poległych. W ciągu tych czterech dni na lewym brzegu Tygrysu w okolicach Felahii prócz chwilowego, usilnego ostrzeliwania nie przedsiębrano żadnej donioślejszej akcyi.

Pod Kut el Amara sytuacya nie uległa zmianie.

Na froncie kaukaskim na prawem skrzydle nie odbyła się ani jedna bitwa, która mogła by posiadać donioślejsze znaczenie. Atak nieprzyjacielski skierowany na prawe skrzydło odcinka Czoroku został powstrzymany. Wzięliśmy tutaj do niewoli oficera i 60 ludzi.

Od czasu do czasu u wybrzeża smyrneńskiego pojawia się kilka nieprzyjacielskich okrętów wojennych. Ostrzeliwały one wyspy Keusten i niektóre części wybrzeża.

Samoloty nieprzyjacielskie poszybowały nad Phoceą i przedmieściem Smyrny, Cordelią, gdzie rzuciły kilka bomb, nie odniosły żadnego wyniku. W dniu 20 kwietnia jeden z samolotów naszych dokonał trzygodzinnego lotu nad pustynią aż do Alcantary nad kanałem Suezkim. Tam z powodzeniem obrzucił bombami obóz nieprzyjacielski i powrócił bez uszkodzeń. Nasze oddziały jeźdźców na wielbłądach w okolicy kanału zaskoczyły silny patrol kawaleryi nieprzyjacielskiej, zabiły 7 ludzi i ścigały resztę, która rzuciła się do ucieczki.

Komunikaty rosyjskie.

Petersburg, 23 kwietnia.

Wielki Sztab Generalny donosi 22 kwietnia:

Front zachodni: W odcinku Dźwińska dokonali Niemcy licznych napadów ogniowych pod Garbunowką i Gniłówką.

Galicya. Latawce nieprzyjacielskie przeleciały nad Tarnopolem i rzuciły wiele bomb.

Na południu od Nowo-Aleksińca napotkaliśmy latawiec niemiecki, zniszczony zupełnie od pożaru. Latawiec ten należał prawdopodobnie do eskadry, która przeleciała nad Tarnopolem.

Front kaukaski: W odcinku nadbrzeżnym wojska nasze posunęły się w kierunku zachodnim poza Trebizondę. Nieprzyjaciel usiłował powstrzymać nasz energiczny pochód, wszędzie jednak został odrzucony.

W okolicy Ashkala, około wsi Pirnakapan (12 klm. na zachód): Kagdarich (6 klm. na wschód od Ashkala) walka toczy się jeszcze. Atak nieprzyjacielski pod Mamakhatun (28 klm. na południowym zachodzie od Ashkala) złamał się w ogniu naszym.

Petersburg, 24 kwietnia.

Wielki Sztab Generalny donosi 23 kwietnia:

Front zachodni: W nocy na 22 kwietnia i dnia następnego artylerya niemiecka ostrzeliwała przyczółek mostowy w Uexküll. Latawce niemieckie przeleciały nad okolicą Dźwińska,

Na jednym punkcie kanału Ogińskiego Niemcy wypuścili gazy trujące. W ciągu dnia część wywiadowców niemieckich przekroczyła na północy od jeziora Wygonowskiego Szarę i wtargnęła do lasu, gdzie została przez nas otoczoną i pokonaną. Pozostali przy życiu wzięci zostali do niewoli.

Dnia 21 kwietnia znieśliśmy posterunek austryacki pod Chraskiem, na północy od Czartoryska.

W okolicy Sapanowa, na północy od Krzemieńca, nieprzyjaciel wysadził w powietrze trzy miny i usiłował obsadzić powstałe wyrwy, ogniem naszym został jednak przepędzony do jego rowów. Obsadziliśmy wyrwy i nie ponieśliśmy żadnych strat.

Front kaukaski: W okolicy Aszkali odrzuciliśmy wszędzie gwałtowne ataki Turków z wieloma stratami dla nieprzyjaciela i, wykonawszy gwałtowny kontratak, zdobyliśmy ważny odcinek stanowiska nieprzyjaciela.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 23 kwietnia.

Urzędowo donoszą 22 kwietnia popoł.:

W Belgii ostrzeliwała artylerya energicznie odcinek na wschód od drogi Ypres-Pilken, podczas walki, w którą wciągnięte tu zostały wojska angielskie.

Na zachodzie od Mozy, po gwałtownem przygotowaniu przez artylerye nieprzyjaciel zaatakował w ciągu nocy stanowiska na północnym stoku Mort Homme. Niemcy, którym się powiodło stąpnąć do naszej pierwszej linii, zostali wkrótce odrzuceni za pomocą kontrataku, który dopomógł nam do odzyskania w całości terenu, który już uprzednio zdobyliśmy. Inny atak wykonany z pomocą płynów płonących wylanych na rowy na północy od lasu Caurettes, został w całości odrzucony.

Na wschodzie od Mozy obsadzili Niemcy pod koniec dnia po silnem ostrzeliwaniu naszych linii od Mozy do fortu Vaux, rowy między stawem a fortem Vaux. Natychmiast rozpoczęte kontrprzygotowania artyleryi naszej przeszkodziły przygotowaniom niemieckim i wyrządziły im groźne straty.

W lesie Księżym w nocy trwały starcia między patrolami.

Na pozostałych frontach spokój.

Paryż, 23 kwietnia.

Urzędowo donoszą 22 kwietnia wiecz.:

W Argonach dość ożywiona walka przy pomocy min pod Vauquois i La Fille Morte. Ostrzeliwaliśmy drogi żelazne i połączenia poza frontem nieprzyjacielskim.

Na zachodzie od Mozy, po silnem ostrzeliwaniu wykonali Niemcy dwa, jeden za drugim następujące ataki na stanowiska nasze między Morte Homme a strumieniem Bethincourt. Ogień nasz za każdym razem zmusił nieprzyjaciela do cofnięcia się wśród znacznych strat do swych rowów.

Na wschodzie od Mozy trwa dość ożywione ostrzeliwanie naszej pierwszej i drugiej linii.

Na Woevre dzień minął stosunkowo spokojnie.

Jedno z naszych dział dalekonośnych ostrzeliwało dworzec kolejowy Vigneulles na północnym - wschodzie od Saint Mihiel. Zauważono pożar, który wybuchł w jednym z sąsiednich od dworca budynków. Komunikacya kolejowa została przerwana. Z reszty frontu niema nic do doniesienia.

Lotnictwo: Jedna z naszych eskadr bojowych rzuciła 20 bomb na obóz nieprzyjacielski pod Azannes i pod Villers les Mangiennes na północnym - wschodzie od Verdun.

Paryż, 24 kwietnia.

Urzędowo donoszą 23 kwietnia po poł.:

Na zachodzie od Vauquois Niemcy usiłowali zdobyć jeden z naszych karabinów maszynowych, który szczególnie ich dręczył. Zostali oni odparci. W rękach naszych pozostało 8 jeńców.

Na zachodzie od Mozy nieprzyjaciel nie wznowił ataków swoich na strumień Avacourt i Mort Hamme. Podczas wycieczki w lesie Avacourt zdobyliśmy liczne nieprzyjacielskie posterunki strażnicze i wzięliśmy jeńców.

Na wschodzie od Mozy i na Woevre działalność artyleryi. Na pozostałych frontach noc minęła spokojnie.

Paryż, 24 kwietnia.

Urzędowo donoszą 23 kwietnia wieczorem.

Na południu od Somme artylerya nasza skierowała zbiorowy ogień na rowy niemieckie na dojściach ku Fransart i Hattancourt (na południe od Chaulnes).

Na zachodzie od Mozy dość silne ostrzeliwanie u wzgórza 304.

Na wschodzie od Mozy i na Woevre spadł kilka razy grad pocisków. W ciągu dnia akcyi piechoty nie było.

W Lotarygii ostrzeliwaliśmy silnie forty nieprzyjaciela w odcinku Leintrey.

Z pozostałych frontów nie doniesiono o żadnem wydarzeniu.

Paryż, 25 kwietnia.

Urzędowo donoszą 24 kwietnia po poł.:

Na północy od Aisne odrzucony został wśród dużych strat niemiecki oddział wywiadowczy, który na wyżynie Paissy usiłował wtargnąć do naszych linij.

W nocy rozproszyliśmy liczne niemieckie oddziały wywiadowcze na zachodzie od Mozy, na południowym - wschodzie od Houcourt i na północnym - zachodzie od zabudowań Courettes.

W walce na granaty ręczne wtargnęliśmy do nieprzyjacielskich rowów łącznikowych i wzięliśmy około 30 jeńców, wtem 1 oficera.

Nieprzyjaciel dość żywo bombardował okolicę Mort Homme.

Na wschodzie od Mozy i na płaszczyźnie Woevre noc minęła względnie spokojnie.

Pod Eparges wybuch miny niemieckiej nie wyrządził żadnych szkód.

W lesie Apremont trwała dość ożywiona walka artyleryi.

Paryż, 25 kwietnia.

Urzędowo donoszą 24 kwietnia wiecz.:

W Belgii działalność artyleryi naszej w odcinkach Westende i Deenstraete.

W Argonach skierowaliśmy koncentryczny ogień na okolicę Malancourt.

Na zachodzie od Mozy nieprzyjaciel ostrzeliwał silnie stanowiska nasze w okolicy Mort Homme.

Na wschodzie od Mozy i na płaszczyźnie Woevre od czasu do czasu zwiększająca się działalność artyleryi.

Na pozostałych frontach nie wydarzyło się nic znamiennego.

Komunikat francuskiej armii wschodniej.

Saloniki, 23 kwietnia.

W odwet za ataki lotników nieprzyjacielskich na wsie, położone nad granicą grecką, jeden z lotników naszych rzucił cztery bomby na miasto Sofię.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 24 kwietnia.

Główna kwatera donosi 23 kwietnia:

Dzisiaj znowu podjęto silnie obustronną działalność artyleryi, zwłaszcza w odcinku między Nieuport a Dixmuiden Pod wsią Beerst wzięliśmy skutecznie pod ogień niemiecki pociąg wojskowy.

Komunikat włoski.

Rzym, 22 kwietnia.

Główna kwatera donosi 21 kwietnia:

Na całym froncie trwa z przerwami obustronna akcya artyleryi i odbywają się liczne wycieczki wywiadowcze. Przy pomniejszych utarczkach piechoty w okolicach Górnej Astico, w dolinie Sugana w Górnem Cordevole wzięliśmy do niewoli około trzydziestu ludzi.

Na terenie Monte Nero podczas nocy na 20 kwietnia odparliśmy oddziały nieprzyjacielskie, które usiłowały rzucić bomby na linie nasze na Mrzli i Slome.

Wczoraj popołudniu jedna z naszych eskadr samolotowych rzuciła na stacyę hydroplanów w okolicy Tryestu około 60 bomb wybuchowych z widocznym pomyślnym skutkiem. Nasze samochody były ostrzeliwane przez nieprzyjacielskie baterye ochronne, jak zazwyczaj, bezskutecznie i powróciły bez szwanku.

Narady w kwaterze głównej.

Telegram własny „Godz. Pol."

Berlin, 22 kwietnia.

„Lokalanzeiger" pisze: W głównej kwaterze w ciągu ostatnich dni odbywają się szczegółowe narady nad sytuacyą, jaką wytworzyła nowa nota amerykańska. Kanclerz Rzeszy powrócił do Berlina. Poseł amerykański, Gerard, odbył wczoraj przeszło jednogodzinną konferencyę z kanclerzem Rzeszy, nie otrzymał jednak jeszcze ostatecznej odpowiedzi na notę amerykańską. Poseł zawiadomił natychmiast telegraficznie Waszyngton o wynikach konferencyi, w następstwie której kanclerz Rzeszy uda się zapewne ponownie do cesarza, ażeby przedstawić definitywne propozycye.

Narady w Berlinie

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 23 kwietnia.

Powrót kanclerza z głównej kwatery tłomaczy się koniecznością obradowania w Berlinie z odpowiedniemi osobistościami w związku z notą Wilsona. Czy kanclerz pojedzie jeszcze raz do głównej kwatery dla dalszych narad w tej chwili niewiadomo. Nie jest wykluczone, że da się jeszcze uniknąć wojny z Ameryką w sposób honorowy. Obecnie toczyć się muszą narady nad tem. Opinia publiczna o ile można, wnosić z głosów prasy, z ufnością oczekuje decyzyi, jaką poweźmie cesarz wraz w swymi doradcami i kierownikami armii.

Konferencya z Gerardem.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 23 kwietnia.

„Lokal Anzeiger" donosi: W Głównej kwaterze obradowano w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia bardzo szczegółowo przy udziale kanclerza. Ambasador Gerard konferował prawie godzinę z kanclerzem. Wyniki tej konferencyi depeszował ambasador natychmiast do Waszyngtonu. Jest prawdopodobne, że kanclerz uda się niebawem do głównej kwatery, aby cesarzowi przedłożyć ostateczne propozycye.

Akcya hrabiego Bernstorffa.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 22 kwietnia

„Times" donosi z Waszyngtonu, iż hrabia Bernstorff zabiega usilnie, by złagodzić naprężenie. Zakomunikował on ministeryum spraw zagranicznych, iż z powodu świąt do chwili nadejścia odpowiedzi z Berlina upłynie około dziesięciu dni.

Przeciwko wojnie Ameryki z Niemcami.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 25 kwietnia.

Rektor wszechnicy berlińskiej otrzymał w pierwszy dzień świąt telegram, który w dosłownem przekładzie brzmi, jak następuje: „My, obywatele Stanów Zjednoczonych, przewodniczący German University League of America pragniemy wyrazić Waszej Magnificencyi nasze gorące życzenie, by pokój między Ameryką i Niemcami został utrzymany. Znając dobrze oba kraje, obawiamy się, by Niemcy nie przyjęły za wyzwanie odezwy naszego prezydenta, co bynajmniej nie leżało w jego zamiarach, przeciwnie bowiem, jesteśmy przekonani, iż większość narodu amerykańskiego życzy sobie utrzymania dobrych stosunków, jakie istniały dotąd między oboma krajami. By zapobiedz nieszczęściu fałszywego zrozumienia rzeczy, prosimy Pana o zakomunikowanie tego naszego poglądu narodowi niemieckiemu". Odezwa jest podpisana przez piętnastu profesorów uniwersytetu.

Nastrój w Ameryce.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Kopenhaga, 24 kwietnia.

Według doniesień pism londyńskich prezydent Wilson jest zarzucony depeszami i listami, które jednogłośnie pochwalają jego wystąpienie. Przychylnie dla Niemiec usposobieni zwolennicy pokoju żądają, by za wszelką cenę utrzymać pokój. Bryan udał się pośpiesznie do Waszyngtonu, by użyć przeciw Wilsonowi wszystkich swych wpływów na kongresie. Niemiecka ludność Ameryki jest ogromnie rozgoryczona. Główniejsze stacye telegraficzne publiczne i prywatne, jak również doki i składy amunicyi są bacznie strzeżone.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Rotterdam, 24 kwietnia.

„Morning Post" donosi z Waszyngtonu, że nie da się stanowczo twierdzić, by Wilson opanował kompletnie kongres. Większość demokratów jest zaskoczona faktem, iż Wilson otwarcie występuje przeciwko wojnie, gdy oni nie widzą dla siebie żadnego wyjścia. Republikanie czują się politycznie rozdwojonymi i oburzenie ich nie ma granic. Obie te partye zdają sobie jednak sprawę z niebezpieczeństwa występowania przeciw własnemu rządowi w obronie Niemiec. Kraj nie życzy sobie wojny, ale Wilson doprowadził go do tego, iż każdy obywatel musi się stanowczo wypowiedzieć, czy jest Amerykaninem, czy też Niemcem.

O nocie Wilsona.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Konstantynopol, 24 kwietnia.

Dzienniki tureckie wyrażają oburzenie z powodu noty Wilsona. „Tanin" nazywa ją nieudanym żartem, gdy Amerykanie mówią o ludzkości, a dostarczają broni i amunicyi wrogom państw centralnym. „Taswir" powiada, że neutralność amerykańska jest stronnicza partyjnością. „Hilol" zaznacza, że Anglia sama ponosi winę za wojnę za pomocą łodzi podwodnych i, że groźby amerykańskie przyjmie Berlin z zimną krwią.

Zgon barona Goltza.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 21 kwietnia.

Agencya telegraficzna Wolffa urzędowo donosi: W dniu 19 kwietnia w głównej kwaterze armii tureckiej zmarł na tyfus plamisty generał - feldmarszałek baron von Goltz.

Nowy namiestnik Galicyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Wiedeń, 21 kwietnia.

Gubernator wojskowy austryacko - węgierskiego terenu okupacyjnego Królestwa Polskiego, generał - major baron v. Diller został mianowany namiestnikiem Galicyi.

Konferencya niemiecko-austryacka.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Wiedeń, 24 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi: W dniu 26 kwietnia przybędą do Wiednia przedstawiciele władz niemieckich, aby z odnośnemi władzami austryacko-węgierskiemi omówić sprawy celne, oraz różne zagadnienia gospodarcze.

Cesarz Mikołaj na froncie.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Petersburg, 25 kwietnia.

Komunikat urzędowy z 24 b. m. m. in. donosi: Najwyższy dowódzca armii przebywał przez cały wielki tydzień i wieczór wielkanocny w kwaterze głównej, by to największe święto chrześciańskie spędzić na łonie swego sztabu generalnego.

Wymiana życzeń.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 25 kwietnia.

Król Jerzy i Cesarz Mikołaj, wymienili ze sobą depesze. Król telegrafował: „Wielkanoc 1916. Dziś, gdy dziwnym zbiegiem okoliczności oba nasze narody obchodzą jednocześnie święta wielkanocne, my święcimy również dzień Ś-tego Jerzego, nie mogę się powstrzymać, by nie przesłać W. C. M. mych życzeń i wyrazów ufności w ostateczne zwycięztwo naszych sprzymierzonych armij". Cesarz odpowiedział: „Najgorętsze dzięki za Wasze pozdrowienia i życzenia Wielkanocne. Podzielam w zupełności Waszą wiarę w ostateczne zwycięztwo naszych wspólnych wysiłków,„

O plan gospodarczy Rosyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Sztokholm, 25 kwietnia.

Według „Rieczy" delegacya rosyjskiej izby eksportowej udała się do prezesa ministrów, Stuermera i zwróciła jego uwagę na to, iż Niemcy oddawna już zajmują się wypracowaniem planu gospodarczego na wypadek zwycięstwa lub też porażki, gdy tymczasem Rosya nie poczyniła dotąd żadnych kroków w tym kierunku. Należałoby więc wreszcie zastanowić się nad podobnym programem gospodarczym. Stuermer odpowiedział na to: my opracujemy tylko jeden program, reasumujący nasze zwycięstwo.

Dyzlokacya wojsk rosyjskich.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Czerniowice, 22 kwietnia.

Doniesienie Biura Wolffa: Zdaje się, iż z pobytem cesarza Mikołaja w Chocimie wiążą się tranzlokacye wojsk na froncie bessarabskim. Pomiędzy nowo nadesłanemi wojskami znajduje się podobno w większości niewyćwiczone pospolite ruszenie.

Z Bessarabii.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Bukareszt, 22 kwietnia.

Gazeta „Steagul" dowiaduje się ze źródła miarodajnego, iż Rosyanie kopią rowy strzeleckie w Bessarabii na granicy Mamornicy do Reni bezpośrednio nad brzegiem Prutu.

Gazeta „Minerwa" donosi: Zbiegowie rosyjscy opowiadają, iż Rosyanie ewakuowali Nowosielicę i Bojan i wysłali ludność wgłąb kraju.

Wojska rosyjskie we Francyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berno, 21 kwietnia.

W sprawie wysadzenia wojsk rosyjskich w Marsyili „Corriere della Sera" pisze co następuje: Obecność żołnierzy rosyjskich na froncie zachodnim ponownie stwierdza braterstwo oręża, której następstwem winna być jednolitość akcyi. Wychodząc z tego założenia, przypuszczać należy, iż obojętną jest rzeczą liczebność tych wojsk. Jak donosi następna depesza, Rosyanie przybyli z Władywostoku.

Atak na Belfort.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 24 kwietnia.

Według „Lokal Anzeigera" donoszą „Baseler Nachrichten": Latawce niemieckie bombardowały z nocy na 17 kwietnia Belfort; rzucono siedm wielkich bomb, 3 osoby zostało zabitych, 7 rannych.

Francya a Anglia.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Paryż, 25 kwietnia.

Clemenceau w organie swym uderza ponownie na alarm, twierdząc, iż tajne posiedzenia Izb angielskich są znowu niepotrzebną stratą czasu. Asquith, według niego, powinien oświadczyć wręcz Anglikom, iż nawpół dojrzała młodzież Francyi oraz siwi pięćdziesięcioletni ludzie zalegają już olbrzymie pobojowiska, albo też stanowią ostatnie przedmurze Francyi. Jeżeli Francya i Anglia pragną żyć nadal, natenczas Asquith powinien dać wyraźnie do zrozumienia, że Anglia musi zdecydować się na krok ostateczny. Francuzów i Niemców nie trzeba było prosić, by spełnili swój obowiązek, gdy tymczasem Anglicy pozostają obojętni, gdyż kraj ich niewiele ucierpiał. Wreszcie Clemenceau zapytuje: „Czy Anglia wie ilu właściwie Francuzów pada codziennie, czyż ma szczycić się, że własne jej ofiary zostały zupełnie zaćmione ofiarami, poniesionemi przez nas? Nazbyt już długo oczekiwaliśmy, by ponownie miano zbyć nas obietnicami".

Tajne posiedzenie izb angielskich.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 25 kwietnia.

„Berliner Tageblatt" donosi z Hagi: Według otrzymanych tam wiadomości, dzisiaj odbyły się tajne posiedzenia obu Izb angielskich.

Tajność posiedzeń ma być zapewniona przez specyalne rozporządzenie królewskie na podstawie prawa o obronie krajowej.

Skupsztyna serbska.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Wiedeń, 21 kwietnia.

„Neue Wiener Journal" donosi, iż 40 członków Skupsztyny serbskiej zwróciło się do następcy tronu Aleksandra, jako regenta, z prośbą o zwołanie skupsztyny celem przygotowań pokojowych. Jeżeli książę Aleksander nie uwzględni ich prośby, wówczas delegaci przez Szwajcaryę powrócą do Serbii, ażeby tam przystąpić do pracy dla dobra kraju.

Pożyczka grecka.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Ateny, 25 kwietnia.

Dziennik „Akropolis" pisze: Pomiędzy German-Bank a rządem greckim zawarto umowę w sprawie pożyczki w sumie 45 milionów dolarów. German-Bank zobowiązał się dostarczać miesięcznie 5 milionów.

Zdziczenie obyczajów.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Bukareszt, 24 kwietnia.

Doniesienie Biura Wolffa: W bukareszteńskim Joekey-klubie Filipescu dopuścił się bez żadnego powodu obrazy posła niemieckiego. Dyrektor klubu, oraz rumuński minister spraw zagranicznych wyrazili posłowi cesarskiemu swój głęboki żal z powodu tego zajścia.

Walki w okolicy Trebizondy.

Telegram własny „Godz. Pol."

Paryż, 22 kwietnia.

Gazeta „Temps" stwierdza, iż Rosyanie nie mogli wziąć do niewoli garnizonu Trapezuntu, gdyż Turcy ustąpili zeń już przedtem. Nieprawdopodobnem jest również przypuszczenie, iżby armia wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza miała przekroczyć linię Trapezunt—Erzindjan—Diarberlir w kierunku zachodnim. Wówczas znalazłaby się ona w nader trudnej sytuacyi w okolicy Sivas. Przypuszczać należy zatem, iż ograniczy się ona na powstrzymaniu Turków na płaskowzgórzu anatolijskiem.

Zatopione okręty duńskie.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Kopenhaga, 22 kwietnia.

Gazeta „Politiken" stwierdza, iż przez czas wojny do chwili obecnej zatonęło ogółem 43 okręty duńskie o pojemności ogólnej 35,903 ton netto wartości 11,500,000 koron.

Walki w Afryce.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 25 kwietnia.

Generał Smurs donosi o walkach w północnej części wschodniej Afryki: Oddziały konne Van de Wenter ruszyły po pomyślnej utarczce koło Lolkissale o 4-ej godzinie naprzód i zajęły Umbugarę i Salangę. Małe garnizony obydwóch miejscowości zostały częścią wzięte do niewoli, częścią poległy. 17 kwietnia natknęły się nasze oddziały na nieprzyjaciela, który zbiera się prawdopodobnie koło Kondea Irangi, na południowy zachód od Kilimandżaro. Walka trwa. Rozpoczęła się pora deszczowa.

Po bitwie.

Sprawozdawca wojenny „Vossische Zeitung" kreśli następujący obraz z zachodniego terenu wojennego:

Nawpół rozwalone gniazdo tuli się u podnóża zielonych pagórków u wejścia do trzech dolin. Pozostało jeszcze kilka domów; z tego, ciemno - brunatny, „Hotel de Ville" czworograniasty budynek, obok kwadratowego placu, na którym rosną nikłe, wątłe, przystrzyżone drzewa.

Zresztą nie widać tutaj już nic takiego, coby mogło zasłużyć na nazwę „miasta". Na prawo i na lewo małej rzeczułki, co wije się szybko pośród rozległych łąk, ustawiono działa różnego kalibru.

Z domu, który stał tu niedaleko — pozostał tylko szczątek fasady i żelazne kraty balkonu, kołyszące się na niedopalonej belce. Ten mały sklep? Jego ślad to tylko te dwa słupy i na jednym z nich żelazna klamra trzymająca kurczowo blaszany szyld.

Śmiertelna pustka panuje między gruzami, lecz zato ożywiony ruch na ulicach. Bez przestanku dudnią i terkoczą po zabłoconym bruku, po rozjeżdżonej kałuży, wozy, armaty, konie i samochody z rannymi, których zlanych krwią wożą gdzieś z pod Verdun. Po płynnem błocie wloką się lżej ranni po dwu, po kilku, potem całymi tłumami. Nie braknie ich tutaj; słychać coraz silniejszy huk dział. Ciągną wozy amunicyjne długim szeregiem, potem znowu baterye dział powracają z bitwy. Pracowały bez przerwy całe tygodnie, teraz idą wypocząć trochę. Uniformy, wozy, działa, — pokryte jedną żółtą masą kurzu i ziemi.

Wszystko zbryzgane, zmoczone, zbłocone, ciągnie jak kondukt widm. Twarze ludzi blade; ale spojrzenia spokojne, poważne, zdają się mówić: teraz jeszcze wyszliśmy cało, idziemy zażyć snu, posiłku i spokoju.

W pewnej chwili zatrzymuje się szereg ciągnących wozów i armat. Żołnierze zsiadają, by się rozprostować. Jeden z oficerów, rozkłada ręce, prostuje kolana i zwolna podchodzi ku ruinom. Wygląda, jakby wyszedł z kąpieli błotnej. Mundur i twarz zbryzgane, jeno w środku twarzy, błyszczy monokl, jedyna widoma oznaka stopnia oficerskiego i jakby jedyny znak człowieka kultury. Baterye te spełniły ciężką służbę. Walczyły od początku bitwy pod Verdun. Z trzech miejsc strzelali dwa razy musieli zmieniać odległe pozycye. Łatwo to powiedzieć: „Zmiana stanowiska, a tymczasem co za niesłychany mozoł z obwarowania jechać dalej i na nowo budować! Cóż dopiero, gdy Francuz strzela na drogę. Przeklęta miejscowość! Pustynia w około, nic więcej. Wsie, folwarki i młyny to tylko gruzy i popiół.

Podczas słoty, która trwała całe tygodnie, najgorzej koniom. Biedne szkapy, brną po brzuch w kałuży w zimne plugawe noce bez dachu, tylko jedną derką okryte. Niewiele lepszy los żołnierza; wilgoć, zimno, deszcz śnieg, błoto po kolana, lasy pełne rowów i kolczastych drutów, i ciągle w ogniu. Ciężki czas. Ale przynajmniej dobrześmy im dokuczyli, nie mogli się śmiać".

Raz wzięli do niewoli „czarnego": to było w lesie Wavrille na północny - wschód od Beaumont, gdzie pojmany „biały" już przedtem opowiadał im o swych czarnych braciach.

Czarny był to wesoły chłopiec. Na pytanie czem się trudni w życiu cywilnem, odpowiedział, że jest artystą do wszystkiego (artiste en tout). Negrzy, mówił śmiejąc się, to dobre towarzystwo; dzielni w walce na bagnety, ale w ogniu działowym nieznośne kanalie — nie umieją wytrzymać.

Spotykam znajomego majora, rozmawiającego z jakimś oficerem. Gdy się zbliżyłem, spostrzegłem znany mi monokl. Ależ oficer zmienił się nie do poznania. Uniform, jak z igły, buty bez zarzutu, włosy uczesane, twarz ogolona. Gdy spostrzegł moje zdziwione oblicze, począł się śmiać. „Otrzymałem kilkutygodniowy urlop". Trzecioklasista, który z powodu wojennej pożyczki ma dzień wolny, nie mógłby mieć bardziej naiwnie uszczęśliwionej miny. Następnie opowiadał również, iż należał do bateryi, która przyszła z okolicy Vaux. „Przeklęte dziury" — mówił — „te wsie" koło Verdun". Są one punktami silnej obrony francuskiej twierdzy. Domy, piwnice, ogrody, cmentarze, stare, murowane budynki, zakryte kąty, to doskonałe przeszkody i świetne ukrycia dla piechoty i karabinów maszynowych".

Tak było pod Douaumont. Walka o wieś była co najmniej tak zaciekłą jak o warownie pancerne. Nie inaczej jest we Vaux, gdzie wieś zdobyliśmy już 8 marca. Walka, która się toczy o ten kąt, jest najcięższą.

— Od jak dawna nie wyprzągaliście koni?

— Od połowy lipca — dzięki Bogu to już przeszło, ale właśnie oto mój wózeczek. Do najbliższej stacyi, a potem krótka podróż.

Dzisiaj o siódmej wieczorem będę w Diedenhofen u mojej żony — do widzenia.

Uścisnął mi rękę, wskoczył do wózka i odjechał.

Ostatnie telegramy.

Protest japoński.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 23 kwietnia.

Doniesienie Biura Wolffa: „Morningpost" donosi z Waszyngtonu pod datą 21 kwietnia: Poseł japoński złożył dzisiaj w departamencie państwowym protest przeciw prawu o imigracyi, obejmującemu również wychodźców z Azyi. Po rozpatrzeniu przez kongres prawo zostało wniesione do senatu. Rząd japoński zakłada przeciw niemu protest, ponieważ uchybia ono godności narodu japońskiego i podaje w wątpliwość szczerość zamiarów rządu japońskiego. Protest japoński wywołał w kołach rządowych pewne zaniepokojenie.

Katastrofa okrętowa.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Szanghai, 24 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi: Krążownik chiński „Hais-Jung", który w sobotę wieczorem towarzyszył transportom wojsk, wysłanym do południowych wysp archipelagu Czusan, wpadł na parowiec „Hsingu". „Hsingu" skutkiem zderzenia zatonął. Na pokładzie parowca znajdowało się 1000 żołnierzy, nie licząc załogi. Uratowano zaledwie 30 ludzi.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Kleta i Marcelego.
Jutro: Teofila.

Wschód słońca o godz. 4 m. 43.
Zachód o godz. 7 min. 14.

Rocznice.

Dnia 26 r. 1809. Potyczka z Austryakami pod Radzyminem.
„ 1865. Ostatni wódz powstańców, ks. Stanisław Brzoska dostaje się do niewoli moskiewskiej.

Kronika łódzka.

Ochraniajmy szatę roślinną.

Łódzki oddział pol. Tow. Krajoznawczego nadsyła nam do wydrukowania odezwę następującą:

Z nastaniem ciepłej pory, ruch wycieczkowy wywiedzie z miasta w okolice rzesze dorosłych, młodzieży i dzieci, zapełni niemi ogrody publiczne w mieście.

Gładka i nieurozmaicona nasza równina mazowiecka za jedyną, a wspaniałą ozdobę ma swoją piękną szatę roślinną.

Zachodzi jednak obawa, aby ta jedyna ozdoba naszego krajobrazu nie była zbytnio niszczoną przez wycieczki, które, należy stwierdzić, nie mają poszanowania i miłości przyrody.

Każdy uczestnik wycieczek podmiejskich uważa sobie za obowiązek ułamania paru gałęzi i narwania kwiatków „na pamiątkę“, co pustoszy okolicę i krzywdzi ogół dla przelotnego kaprysu jednostki.

Jeżeli nie chcemy mieć w pobliżu Łodzi bezlistnej pustyni, czuwajmy wszyscy wspólnie nad krajobrazem, własnością ogółu i nie dopuszczajmy do niszczenia go przez nieuspołecznionych ludzi.

Nauczyciele szkół, przewodnicy wycieczkowi, członkowie stowarzyszeń i instytucyj, straż obywatelska i wszyscy dobrze myślący ludzie niechaj czuwają nad całością szaty roślinnej i pięknem krajobrazu.

Wszyscy niech pilnują wspólnie, aby nie łamano gałęzi, nie rwano kwiatów, nie deptano pól i traw, nieczyniono pustyni z ziemi i tak już spustoszonej.

Wydawanie kart chlebowych.

Wydawanie kart chlebowych na okres 25-ty (od 8—21 maja) rozpocznie się w dn. 1 maja i trwać będzie do 6-go maja.

Kupony Tow. kredytowego m. Łodzi.

Jak się dowiadujemy, Tok. kredytowe m. Łodzi pertraktuje obecnie z wydziałem finansowym przy urzędzie łódzkiego kupiectwa i Komitetu giełdowego w sprawie pożyczki na sumę 27,000 rb., które mają być użyte na opłacenie kuponów.

Żyd. kursy wieczorne.

Kursy wieczorowe przy żyd. Stow. „Strzecha robotnicza“, cieszą się dużem powodzeniem. Liczą one obecnie 417 słuchaczów, którzy dzielą się na 28 grup, a mianowicie: 4 grupy — dla polskiego języka, 4 dla niemieckiego, 6 — dla żydowskiego, 2 — dla hebrajskiego i 6 — dla arytmetyki; nadto po jednej grupie dla historyi żydów, literatury, kultury, przyrodoznawstwa, geografii i ekonomii politycznej. Każda grupa liczy około 30 — 40 słuchaczów. Personel nauczycielski składa się z 18 osób.

Przyszła kampania cukrownicza.

Z powodu utrudnionych warunków plantowania u nas w kraju buraków cukrowych, a mianowicie: braku sił roboczych, zwierząt pociągowych i t. p., odnośne władze nadzorcze cukrowni miejscowych postanowiły, aby w nadchodzącej kampanii cukrowniczej za dostarczane cukrowniom buraki właściciele plantacyj buraczanych wynagradzani byli nie niżej 2 rubli za korzec 300 funtowy buraków czyszczonych, podczas gdy dotychczas cena 1 korca buraków wahała się, zależnie od wartości, od 1 rubla do 1 rb. 30 kopiejek.

Ze szkół miejskich.

W dn. 1 kwietnia r. b. miejscowe szkoły początkowe miały uczniów ogółem 24,802; z czego na 65 szkół polskich przypada 12,143, 39 niemieckich 5820, 32 żydowskie 6687 i jedną rosyjską — 152.

Stow. pracowników handlowych.

Stowarzyszenie to zakończyło swoje sprawozdanie za zeszły rok, z którego przytaczamy następujące dane: Bilans w dochodach i rozchodach wynosi 181,428 rb.; stan kasy wykazuje 4,355 rb., depozyty w bankach 83,700 rb. i w Kasie pożyczkowej Stowarzyszenia 4,600 rb., zwrotne pożyczki 9,100 rb., produkty w sklepie spożywczym 15,700 rb., w papierach wartościowych 36,000 rb. Pasywa wynoszą: fundusz zakładowy 111,000 rb., legaty funduszu wdów i sierot 34,200 rb., depozyty biblioteczne 1,400 rb., Kasa posagowa 1,000 rb., różne fundusze 4,200 rb.

Stowarzyszenie liczyło w dniu 1 lutego tego roku 1,069 członków, składki członków wyniosły za zeszły rok 3,400 rb., z procentów wpłynęło 7,000 rb. Wydatki osiągnęły sumę około 17,000 rb., deficyt wynosi blizko 7,000 rb.

Z Tow. pracowników aptek.

Ogólne zebranie roczne Tow. odbędzie się dla pierwszej zmiany pracowników jutro, dla drugiej zaś w nadchodzący piątek — w lokalu własnym przy ul. Konstantynowskiej 5, o godz. 4 po poł.

Z tanich kuchni.

Istniejąca przy Komitecie bezdomnych i głodnych tania kuchnia dla żydów, wydawała w ciągu świąt minionych zamiast obiadów, odpowiednią ilość ziemniaków stałym swoim gościom. Kuchnia ta wydaje codziennie zgórą 3,000 obiadów.

Popyt na herbatę.

W tanich herbaciarniach tutejszych zauważono z wiosną wzrost konsumcyi herbaty. Pochodzi to stąd, że biedacy z nastaniem ciepła przestali palić w piecach dla rozgrzania się i nie mają przy czem zagotować herbatę.

Samobójstwo.

W domu przy ul. Wólczańskiej 183, 60-letni stróż domu, Walenty Kuboszek, otruł się w celach samobójczych karbolem. W agonii przewieziono desperata do szpitala „Unitas“.

Zwłoki dziecka.

Na placu przy zbiegu ul. Leśnej i Cegielnianej znaleziono przy okopywaniu ziemi pod ziemniaki zwłoki noworodka, owinięte w szmaty i zagrzebane w ziemi. Istnieje przypuszczenie, że dziecko było uduszone.

Notatka prasowa.

Gospodarze Antoni Pikala, Władysław Bodzisza, Kazimierz Gabara, Ignacy Baszczik, Stanisław Witczak, Franz Tucho, Adam Strzyński, Josef Stawiane skazani zostali każdy na 36 rb. grzywny, w razie niemożności płacenia na 18 dni aresztu, ponieważ swych psów do opodatkowania nie zameldowali.

Łódź, dnia 16-go kwietnia 1916 r.

Handlarzy Icka Silbersteina z Łodzi, Ogrodowa Nr. 8 i Jankla Szulca z Łodzi, Bałuty, Ogrodowa Nr. 19 skazałem na 50 rb. grzywny, w razie niemożności płacenia na 3 tygodnie aresztu, ponieważ mleko rozcieńczone z wodą sprzedawali.

Oprócz tego nałożono im koszta postępopowania.

Łódź, dnia 20 kwietnia 1916 r.

Z Lutomierska.

Piszą do nas: Jak wszystkie prawie miasteczka pod Łodzią, Lutomiersk odniósł szkody wskutek działań wojennych. Mieszka w niem teraz zaledwie 2.000 ludzi; kilka domów w rynku zburzonych, ucierpiały również dotkliwie zabudowania poklasztorne i kościół.

Skutecznie walczy z nędzą Komitet obywatelski, na którego czele stoi p. Leopold, obywatel ziemski z Dzietkarzewa. Istniejąca kuchnia bezpłatna wydaje 100 obiadów dziennie.

Karty na chleb i cukier wprowadzone zostały zaledwie parę miesięcy temu.

Zaprowiantowanie miasta zadawalniające. Taniość produktów taka, jakiej łodzianie dawno nie pamiętają.

Szkół elementarnych jest cztery; uczęszcza do nich 250 dzieci. Niedawno powstała ochrona.

Obywatelstwo miejscowe zasila stale biedną ludność w żywność bezinteresownie.

Z Sosnowca.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.“).

W niedzielę, dn. 16 b. m., pod przewodnictwem dyrektora Szymańskiego z Zawiercia, odbyło się zebranie „Rady powiatowej opiekuńczej“, na którem poruszono i załatwiono wiele spraw pierwszorzędnej wagi.

Wobec całego szeregu potrzeb, jakie ujawnia w Zagłębiu działalność miejscowych Rad opiekuńczych, zebranie zajęło się nasamprzód podziałem rozporządzalnej sumy zaliczkowej na miesiąc bieżący. Z sumy tej Będzin otrzymał 1,200 rb., Zawiercie 2,280 rb., Czeladz 600 rb., Wojkowice Kościelne 300 rb., Ząbkowice 600 rb., Koziegłowy 90 rb., Koziegłówki 90 rb., Mijaczów 200 rb., Rogoźnik 150 rb., Strzyżowice 90 rb., Targoszyce 40 rb., Siewiecz 360 rb., Grodziec 480 rb., Poraj 150 rb. i Sączów 50. Oprócz tego przyznano jeszcze dodatkowo następujące sumy: dla nędzy wyjątkowej w Sarnowie i Dębnikach 400 rb., oraz na ochronki w Koziegłowach, Gniazdowie i Siewierzu po 100 rb., a w Rogoźniku 50 rb.

R. P. O. wypowiedziała się za koniecznością wydania okólnika do wszystkich rad miejscowych, ażeby oszczędnie obchodzono się z pieniędzmi, ochronki urządzano jaknajskromniej, przedewszystkiem zaś myślano o należytem odżywianiu ubogiej dziatwy.

Wyasygnowano następnie na pożyczki zwrotne dla rzemieślników w Będzinie, Czeladzi, Zawierciu i Mijaczowie ogółem 1400 rb., podanie zaś R. M. O. miasta Sosnowca o wyasygnowanie na ten sam cel 4000 rb. odłożono do następnego posiedzenia.

Następnie obmyślane były środki zapobieżenia brakowi odzieży dla ubogich i mleka skondensowanego dla dziatwy. W sprawie odzieży postanowiono zwrócić się do komitetu Poznańskiego, w sprawie mleka do komitetu w Vevey. Rozważano również w jaki sposób przekonać włościjan z Sarnowa, gdzie panuje szkarlatyna, o konieczności oddawania rekonwalescentów do domu izolacyjnego, urządzonego dzięki staraniom R. M. O., oraz chorych do szpitala.

Wreszcie omawiano sprawę zasiewów wiosennych, w której R. P. O. przyrzekła radom miejscowym poparcie u władz okupacyjnych w miarę możności i kompetencyi, oraz sprawę „Wielkiej kwesty ogólno-krajowej“, która odbyć się ma w całym kraju w dniach 21 — 28 maja pod hasłem: „ratujcie dzieci“. W myśl regulaminu R. P. O. powołała do życia „komisyę powiatową wielkiej kwesty ogólno - krajowej“, składającą się z kilkunastu osób. Komisya ta winna wyłonić z siebie dwie podkomisye: odczytową i ofiar. Rady miejscowe w jaknajbliższym czasie winny zorganizować komisye miejscowe kwesty. Przewodniczącym komisyi powiatowej będzie inżynier Stefan Warchoł z Będzina, posiedzenie organizacyjne komisyi odbędzie się 25 b. m.

Jedną z największych trosk Zagłębia jest obecnie sprawa kartoflana. Na produkty spożywcze, których sprzedaż jest ograniczona, otrzymały w Sosnowcu wyłączność pośrednictwa Komitety żywnościowe — chrześcijański i żydowski, oraz zarządy zakładów przemysłowych i górniczych, w Będzinie zaś aprowizacyę miasta rozklasyfikowano w ten sposób, że chleb tam sprzedają piekarze, a kartofle sklepy ziemniaczane firmy „Strochlitz i Hamburger“, która w nowym powiecie Będzińskim uzyskała wyłączność pośredniczenia w sprzedaży ziemniaków. Na firmę tę napływają nieustanne skargi. Przy sklepach ziemniaczanych dla uzyskania 20 funtów ziemniaków trzeba niejednokrotnie wystawać od świtu do wieczora. W Sosnowcu również sprzedaż kartofli połączona jest z wyjątkowemi trudnościami.

Zdaniem ludzi kompetentnych najwłaściwiej rozwiązać tę kwestyę dałoby się w ten sposób, że w Sosnowcu sprzedaż ziemniaków należałoby powierzyć lokalnemu komitetowi żywnościowemu, a w Będzinie sprzedaż wszystkich produktów winna zorganizować miejscowa Rada Opiekuńcza.

W niedzielę dn. 16 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie lokalu nowej ochronki przy walcowni Tow. hr. Renarda. Aktu poświęcenia dokonał ks. Franciszek Raczyński, prezes Tow. Dobroczynności w Sosnowcu.

Ochronka ta, mieszcząca się w jednym z domów fabrycznych, składa się z czterech ładnych, widnych pokojów i sprawia bardzo miłe wrażenie. Daje ona przytułek 80 dzieciom obecnych i byłych pracowników walcowni.

Jako jedno z dodatnich zjawisk naszego życia należy zanotować pocieszający fakt zmniejszenia się w mieście ilości wypadków kradzieży. Świadczy to niezawodnie o sprawności policyi miejscowej.

Autochton.

Z Kalisza.

Człowiek posiada taką (nie wiem, szczęśliwą, czy nieszczęśliwą) naturę, że nie potrafi martwić się bez przerwy. Rychło przez łzy radby się do czegoś uśmiechnąć, radby na chwilę o bólu, o zmartwieniu zapomnieć. Poprostu jakakolwiek rozrywka staje się od czasu do czasu dla normalnego człowieka koniecznością fizyologiczną.

Mamy u nas w Kaliszu kilka kabaretów i aż 2 kinematografy, ale dla ludzi nieco wybredniejszych brak w mieście koncertu i teatru staje się już przykrym.

O odbudowie przestano znów mówić, zapewne aż do czasu zawarcia pokoju sprawa ta aktualną już nie będzie. Natomiast znajdują się już na ukończeniu prace, podjęte w celu sporządzenia nowego planu miasta, ponieważ stary spłonął wraz z magistratem.

Sprawa gimnazyum miejskiego także zbliża się do urzeczywistnienia. Od nowego roku szkolnego będą już napewno otwarte pierwsze 5 klas. Objęcie kierownictwa zaproponowano znanemu przyrodnikowi, prof. Jezierskiemu z Warszawy. Bawił on niedawno w tej sprawie w Kaliszu. Prof. Jezierski wymówił sobie czas do namysłu. Oznaczył on koszta utrzymania gimnazyum na 40,000 rb. rocznie. Podobno miasto na tak znaczne wydatki zupełnie nie było przygotowane. Ruch w mieście ożywia się zwolna. W marcu uruchomioną została jedna z największych, a zarazem najstarsza w Kaliszu fabryka haftów p. Frenkla.

B.

Z Nieszawy.

W powszechnem dążeniu do oświaty smutny wyjątek stanowią włościanie gm. Służewo, w pow. nieszawskim, którzy nie chcą płacić podatku na utrzymanie szkół gminnych. Władze gminne zmuszone są do nałożenia odpowiedniego sekwestru.

Z Częstochowy.

Na skutek wyroku sądu polowego gubernatorstwa, rozstrzelano Jana i Stanisława Widerów, oskarżonych o napad i morderstwo w Kłobucku.

Z Kieleckiego.

Miasteczko Nowa Słupia, położone u stóp góry św. Krzyża, szkód większych z powodu działań wojennych — nie poniosło, natomiast starożytny kościół Ś-to Krzyski prawie zupełnie został zburzony. Z instytucyj użyteczności publicznej posiadamy: dobrą szkółkę, dobrze prosperującą kasę pożyczkowo-oszczędnościową, oraz aklep spółkowy. Wśród mieszkańców, których miasteczko nasze posiada około dwóch tysięcy, rozwija się bardzo czytelnictwo, zawiązuje się też kółko amatorskie. Zdrowotność dotąd była zadawalniającą, w ostatnich dopiero czasach zaczęły grasować różne choroby epidemiczne, zwłaszcza wśród dzieci.

Z Miechowa.

Dnia 5 kwietnia b. r. zawiązał się w Słomnikach komitet obchodu rocznicy bitwy racławickiej. Ze względów ogólnych i technicznych uroczystość odbędzie się w dzień patrona Polski św. Stanisława, dnia 8 maja b. r. na polach racławickich.

Z Jędrzejowa.

Komenda obwodowa w Jędrzejowie wydała d. 4 b. m. następujące ostrzeżenie:

Ponieważ znajdują się osoby, które rozsiewają fałszywe, zmyślone pogłoski o powrocie rosyjskich wojsk na teren okupowany, co jest zupełnie wykluczone, i przez to wprowadzają w błąd ludność, ażeby ciągnąć niedozwolone zyski, zwłaszcza zaś powodować zwyżkę rubla i zniżkę waluty koronowej, przeto ogłasza się, że osoby te będą surowo i bezwzględnie karane.

Z Radomia.

Komisya szkolna występuje z memoryałem do generalnego gubernatorstwa w Lublinie o uzyskanie gmachów dawnej szkoły rzemieślniczej gimnazyum żeńskiego i męskiego. Z odzyskaniem gmachu szkoły rzemieślniczej łączy się sprawa uruchomienia szkoły rzemiosł, tak potrzebnej w ziemi radomskiej. Gmach gimnazyum żeńskiego winien służyć szkole handlowej żeńskiej, mieszczącej się obecnie w lokalu całokwicie nieodpowiednim na szkołę. Projektowana reorganizacya szkoły handlowej męskiej (dwa równoległe oddziały: realny i filologiczny) pociągnie za sobą konieczność wynalezienia obszerniejszego lokalu, a takim jest gmach byłego gimnazyum rządowego po pijarski.

Z Lublina.

Władze wojskowe austryacko-węgierskie na terenie okupacyi w Królestwie Polskiem załatwiają sprawę przyznania zasiłków dla pensyonarzy urzędników rosyjskich i rodzin rezerwistów, przedsięwzięły akcyę ratunkową na szeroką skalę i okazały tem wyraźnie, że odczuwają i rozumieją położenie ludności tego kraju, który wskutek wypadków wojennych najwięcej ucierpiał.

Jednym z bardzo ważnych postanowień rzeczonego zarządzenia jest umożliwienie funkcyonaryuszom państwa rosyjskiego uzyskania posad przy obecnym zarządzie, odpowiadających — o ile możliwe — ich poprzednim zajęciom. Postanowienie to będzie miało szczególniejsze znaczenie dla byłych rosyjskich funkcyonaryuszy kolejowych.

Warunkiem uzyskania posady jest złożenie przez starającego się, w myśl postanowień konwencyi haskiej z 18 października 1907 r., pisemnej deklaracyi, że powierzoną funkcyę będzie wypełniał sumiennie i uczciwie. Ci, którzy posadę otrzymają nie mogą się starać o otrzymanie zasiłku

Z Krakowa.

Występy Ludwika Solskiego ożywiły kończący się sezon teatralny. Znakomity artysta wystąpił w znanych kreacyach swoich: Fryderyka Wielkiego, Łatki w „Dożywociu“, Chudogęby w „Wieczorze trzech króli“ i in.

W ciągu dwóch dni, 17 i 18 b. m. bawił w Krakowie i był uroczyście przyjmowany przez duchowieństwo, władze i ludność arcyksiąże Franciszek Salwator.

Wylewy wiosenne rzek, acz nie przybierają rozmiarów katastrofalnych dają się już we znaki mieszkańcom niskich brzegów. Wysokość wody na Wiśle sięga 1 metr 96 cm. nad poziom normalny. Woda zalała roboty ochronne na przestrzeni od Wawelu do Skałki. Na prowincyi wylały rzeki: Soła, Raba, Skawinka i in. Jak zaś donoszą z dalszych stron, wystąpiły z brzegów San i Dniestr.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Warszawskie Seminaryum Nauczycielskie (ul. Koszykowa 55) kończy w r. b. dziesięć lat istnienia. Założone przez Polską Macierz Szkolną w r. 1906 (jako „Warszawskie Kursy Pedagogiczne“) uniknęło szczęśliwie losu swej założycielki, musiało jednak przez długi czas walczyć nietylko z trudnościami natury finansowej, ale i z nieprzychylnem usposobieniem władz szkolnych, pragnących pozostawić sobie wyłączne prawo kształcenia nauczycieli ludowych. Aczkolwiek unikało niebezpiecznego rozgłosu, cieszyło się mimo to popularnością śród ludności wiejskiej. Egzaminy wstępne na kurs II sprowadzały po dwustu i więcej chłopców, z których ledwo 60 mogło być przyjętych do szkoły, bo na utworzenie oddziałów równoległych stale brakowało funduszu. Dwustu pięćdziesięciu nauczycieli ludowych, tępiących analfabetyzm na całym obszarze Królestwa i Litwy, dają temu najstarszemu u nas seminaryum polskiemu niemałe prawo do chluby. Wysiłkiem nielicznej garści osób dobrej woli, wierne zawsze duchowi Macierzy, przetrwało ostatnie smutne dziesięciolecie i doczekało się pomyślniejszych warunków dla szkolnictwa polskiego. Subwencya Wydziału oświecenia i lokal, udzielony przez Komitet Obywatelski, zapewniły szkole trwalsze podstawy i pozwalają obecnie na wprowadzenie pewnych reform, jak dodanie kursu IV w Seminaryum, oraz oddziałów V i VI w szkole wzorowej.

Aby uczynić zadość ogromnemu brakowi nauczycieli, od przyszłego roku szkolnego będą przyjmowani uczniowie na wszystkie trzy kursy. Egzamin wstępny rozpocznie się d. 5 czerwca. Ostatni termin składania podań upływa d. 31 maja. Do podania należy dołączyć: 1) metrykę, 2) świadectwo szczepienia ospy, 3) krótki własnoręczny opis życia, 4) listy polecające od osób wiarogodnych i 5) świadectwo szkolne, jeżeli się je posiada. Dla uczniów wstępujących na kurs I, nauka już będzie trwała 4 lata. Opłata za naukę i utrzymanie w internacie wynosi rb. 150 rocznie, płatne w dwóch ratach; za samą naukę rb. 50. Programy, oraz wszelkie wyjaśnienia wysyłane są na każde żądanie. Listy i podania należy kierować pod adresem: Zarząd Seminaryum Nauczycielskiego, ul. Koszykowa nr. 55, w Warszawie.

Nowe mundury.

Część członków milicyi miejskiej otrzymała już umundurowanie, które dla pozostałych milicyantów gotowe będzie już w końcu b. m. Umundurowanie to, wykonane z granatowego kortu, składa się z ułanki z rabatami, krótkich spodni, zakończonych bandażami, i znanej czapki „maciejówki“. Każdy milicyant ma na lewem ramieniu numer, wyszyty barwą amarantową na białem tle. Starsi dzielnicowi mają na ramieniu powyżej numeru, wyszytą syrenę amarantową, komisarze zaś — srebrną. Na czas letni milicyanci otrzymają mundury płócienne, ale już innego kroju. Całkowity komplet mundurów dla 1,600 blizko członków milicyi wykonany został w Warszawie kosztem 200,000 rb.

Wielkanoc st. st.

Tak szybko odzwyczailiśmy się od narzucanego nam „starego stylu“, że rzadko kto w Warszawie wiedział, że w roku bieżącym Wielkanoc st. st. przypadała jednocześnie z naszą. Ludzie przez ciekawość dopytywali się, kiedy jest wielkanoc st. st. i otrzymywali rozmaite odpowiedzi. I dopiero kalendarz z czasów rosyjskich na r. 1916 stwierdził, że już drugi rok z rzędu wielkanoc st. st. przypada razem.

Nowe adresy sądów.

Od dzisiaj wszystkie 20 sądów pokoju m. st. Warszawy, w tem 5 nowoutworzonych, rozpoczynają czynności we własnych lokalach.

Od dzisiaj też strony powinny mieć na widoku następującą nową listę adresów sądów, wobec zdublowania 5 sądów przeniesione zostały do innych domów niektóre z dawniejszych sądów.

Nowe adresy przedstawiają się tak:

Okręg I, sędzia Grabowski, Nowy - Zjazd 3m, — Okręg II, sędzia Wróblewski, Plac Krasińskich 12; Okręg III, sędzia Paciorkowski, Miodowa 6; Okręg IIIa, sędzia Syrewicz, Miodowa 6; Okręg IV, sędzia Rotwand, Długa 25; Okręg IVa, sędzia Olszewski, Długa 25; Okręg V, sędzia Wiślicki, Długa 25; Okręg Va, sędzia Aleksandrowicz, Długa 25; Okręg VI, sędzia Urbański, Złota 34; Okręg VII, sędzia Stankiewicz, Elektoralna 49; Okręg VIIa; sędzia Dziewicki, Elektoralna 53; Okręg VIII, sędzia Antoni Szymański, Wielka 65; Okręg VIIIa, sędzia Franciszek Szymański, Wielka 65; Okręg IX, sędzia Rutkowski, Polna 66; Okręg X, sędzia D-r Wichrowski, Marszałkowska 152; Okręg XI, sędzia Kierski, Polna 66; Okręg XII, sędzia Łabęcki, pl. Krasińskich 12; Okręg XIII, sędzia Goldman, Krucza 34; Okręg XIV, sędzia Małkowski, Środkowa 1; Okręg XV, sędzia Łaguna, Ząbkowska, gmach monopolu.

Przypominamy, że co do okręgów zdublowanych, ustanowiony został podział literowy; tak więc sądy pokoju 3, 4, 5, 7, i 8 okręgów rozpoznawać będą sprawy, w których nazwisko zaczyna się na litery od A do K włącznie, natomiast sądy okręgów 3a, 4a, 5a, 7a i 8a rozpoznawać będą sprawy, w których nazwiska powodów zaczynają się na litery od L do Z włącznie; w sprawach karnych decyduje litera nazwiska oskarżonego.

Urząd pojednawczy.

Władze niemieckie poleciły Zarządowi miejskiemu przyśpieszyć organizacyę i otwarcie Urzędu Pojednawczego dla polubownego załatwiania spraw między właścicielami nieruchomości, a lokatorami w zatargach za komorne.

Rewizya w klubie karcianym.

Przy ul. Wilczej Nr. 5, w mieszkaniu frontowem na I piętrze mieści się od dłuższego czasu Towarzystwo pod nazwą „Towarzystwo Ekonomistów“, korzystające z koncesyi uzyskanej jeszcze od władz rosyjskich.

Towarzystwo jednak, którego zarząd tworzyli pp. Mezriczer i Rozen, zajmowało się nie tyle sprawami ekonomicznemi, ile grą w karty.

W tym celu w „salonach“ od wczesnego popołudnia gromadzili się gracze i rozpoczynała się gra hazardowna, przeciągająca się do rana.

Za prawo gry hazardujący się ekonomiści płacili 7 rb. wejściowego, a nadto trzymający bank wpłacał po marce za każdy trzeci szczęśliwy rzut. Tworzyły się z tego źródła bardzo dostatnie zyski. Sielankę tę w nocy z piątką na sobotę przerwała milicya XIII okręgu, przybyła celem dokonania rewizyi. Dała ona istotnie oczekiwane rezultaty; przy stole zastano 20 mężczyzn uprawiających hazard.

Skonfiskowano karty i około 800 marek, przyczem spisano protokół. Po opuszczeniu lokalu przez milicyę, obecni nie tracąc rezonu, zasiedli do gry, której tym razem już im nie przerywano.

Cukier w Warszawie.

Od przyszłego okresu chlebowego norma cukru kontyngensowego zmniejszona ma być z 275 gramów na 175 gramów na osobę na 14 dni. Wobec tego jednak, że sekcya żywnościowa ma zapewnione otrzymywanie cukru poza kontyngensem, ludność będzie nadal otrzymywała dotychczasową ilość cukru, cena jednak cukru kartkowego będzie dostosowana do ceny cukru, sprzedawanego poza kontyngensem. Jednocześnie utrzymana zostanie sprzedaż cukru bez kartek.

Będzie to możliwe dzięki rekwizycyi, dokonana bowiem regestracya wykazała, że Warszawa posiada znaczne zapasy cukru, zastawionego w bankach i że zapasy te zarekwirowane przez sekcyę, na czas dłuższy zapobiegną głodowi cukrowemu i udaremnią spekulacyę.

Szpitalik dla dzieci.

Ogłoszony świeżo drukiem „Pamiętnik warszawskiego szpitala dla dzieci przy ul. Kopernika“ za r. 1915 obrazuje działalność tej instytucyi, liczącej 46-ty rok istnienia.

Działalność tego szpitalika, mimo niesprzyjających warunków wzrosła. W roku tym leczyło się 1,943 dzieci, czyli o 170 więcej niż w roku ubiegłym, przy ogólnej liczbie łóżek etatowych 170. W samem tylko ambulatoryum chirurgicznem nałożono bezpłatnie 12,092 opatrunków.

Odsetek śmiertelności wśród dzieci był bardzo wysoki, wynosił bowiem 17,7%. Na stan taki wpłynęło wiele przyczyn, z których za najważniejszą należy uważać wielką ilość dzieci gruźliczych. Wobec braku przytułku dla dzieci nieuleczalnych i wielkiej ich biedy przyjmowano je przez litość, jakkolwiek nic im już pomódz szpital nie był w możności.

Gruźlica bardzo groźna w początkach roku zmniejszyła się znacznie w listopadzie i grudniu, odsetek śmiertelności na tę chorobę przekroczył zwykłą cyfrę i wynosił 22,3% przy ogólnej liczbie chorych, na płonicę 470. Śmiertelność na koklusz była jeszcze większa, dochodziła bowiem do 25%.

Ten niepomyślny wynik w znacznym stopniu przypisać należy zmniejszeniu odporności organizmów dziecięcych, co niewątpliwie zwłaszcza wśród dzieci biednych jest następstwem ciężkich warunków chwili bieżącej.

Nadwyżka dochodów szpitalika nad wydatkami dała sumę 3,595 rb. przy ogólnych wydatkach 37,974 rb. Dodać należy, iż podstawy istnienia szpitalika są dość trwałe, kapitał bowiem żelazny wynosi 320,145 rb.

Świerzba w przytułkach.

W niektórych ochronkach i przytułkach dla dzieci rozpowszechniła się świerzba, a to wskutek drożyzny mydła i niemożności używania go przez ludność uboższą. Wskutek tego instytucye dobroczynne zwróciły się do Urzędu zdrowia publicznego z prośbą o wskazanie im skutecznych rad i najtańszych środków dla opanowania tej choroby.

Uposażenie służby szpitalnej.

Sekcya szpitalna i dobroczynności Zarządu Miasta unormowała uposażenie urzędników kancelaryjnych szpitali i zakładów dobroczynnych. Najniższe uposażenie roczne dla intendentów szpitali ustanowiono na rb. 1,200; uposażenie buchalterów, kasyerów i sekretarzy w dużych szpitalach rb. 1,080, w mniejszych rb. 900. Starszym kancelistom szafarzom przyznano rb. 720, kancelistom rb. 600. Unormowano również uposażenie felczerów, którzy otrzymywali wynagrodzenie według uznania lekarzy; taki system doprowadzał do obniżenia wynagrodzenia przy jednoczesnem powiększeniu liczby felczerów. Wskutek tego w niektórych szpitalach felczerzy otrzymywali po rb. 12 miesięcznie pensyi, co wywoływało słuszne narzekania. Obecnie przyjęto tą normę wynagrodzenia dla felczerów, jak i dla felczerek rb. 25 do 45 miesięcznie, z ustaleniem liczby felczerów w każdym szpitalu.

„Pogotowie mieszkaniowe“.

Za nieporządki sanitarne w nieruchomościach Urząd zdrowia publicznego zmuszony jest zamykać domy zwłaszcza w odległych i ubogich dzielnicach. Ponieważ zarządzenie to dotyka przedewszystkiem lokatorów, poruszono zatem projekt utworzenia „Pogotowia“ mieszkaniowego dla lokatorów wysiedlanych z zamykanych domów.

Zmniejszenie zapomogi.

Z braku środków Zarząd Miasta odmówił powiększenia subwencyi Towarzystwu opieki nad dziećmi do rb. 4,000 rocznie, ograniczając zasiłek do 2,000 rb.

Ruch wydawniczy.

Antoni Sachnowski. „Gnilne miano“ wskaźnik zanieczyszczenia i zakażenia wód. Rozprawa, dokonana na podstawie badań w laboratoryum dr. St. Serkowskiego, odczytana na zebraniu Tow. Naukowego warszawskiego. Odbitka ze sprawozdania Tow. Naukowego (w języku polskim i francuskim)

Kradzież ziemniaków.

Stacya towarowa kolejki Grójeckiej, na której w ostatnich czasach znajdują się znaczne zapasy zakupionych przez Sekcyę żywnościową ziemniaków, nie mogła sobie w żaden sposób poradzić ze złodziejami; pomimo zwiększenia liczby stróży i zastosowania wszelkich możliwych środków, ziemniaki znikały. Schwytanie zaś szkodników było rzeczą wprost niemożliwą gdyż były to zorganizowane bandy dzieci — chłopaków i dziewcząt, które przedostawszy się za parkan stacyjny, jak mrowie rzucały się na ziemniaki. O najmniejszym poruszeniu się z miejsca stróża lub innego funkcyonaryusza kolejowego, mali „kartoflarze“ przeznaczeni specyalnie do pilnowania dawali znać swoim towarzyszom i towarzyszkom odpowiednimi sygnałami. Grabież ta odbywała się i w dzień i w nocy, nie wyłączając nawet świąt wielkanocnych. W celu uniemożliwienia tego nadal, sekcya żywnościowa, wczoraj z samego rana przystąpiła do ogrodzenia całej stacyi towarowej drutem kolczastym, u wylotów zaś postawiono posterunki wojskowe.

W kryjówkach złodziejskich.

Kilka tygodni temu z więzienia przy ul. Długiej w czasie przechadzki więźniów, jeden z nich 30-letni Stanisław Adamski ukrył się na dnie wozu, na którym przywieziono ziemniaki, i przykrywszy się workami i korytem na pokarm dla koni, zdołał się tym sposobem wydostać z więzienia. Adamski skazany był na 2 lata więzienia za kradzież dzwonów popełnioną, w sierpniu r. z. wraz z Kulisem i Pakoczą, w koszarach wojsk rosyjskich na Powązkach. Dzwony te następnie zakopano na dziedzińcu w domu Nr. 28 przy ul. Nizkiej. Po ucieczce Adamski przebywał w różnych kryjówkach złodziejskich, aż w końcu zamieszkał u matki swej, Śmiechowskiej, stróżki domu Nr. 12 przy ul. Powązkowskiej. Często przychodził on do szwagra swego, Kazimierza Więckowskiego (Wołyńska 21), wyłudzając od niego pieniądze. Onegdaj w nocy Więckowski zawiadomił komisaryat V okręgu milicyi miejskiej o kryjówce Adamskiego. Ujęto go i odprowadzono do komisaryatu. W czasie badania Adamski zeznał, że Więckowski również brał udział w kradzieży dzwonów i dotąd ukrywał się przed odpowiedzialnością sądową. Dokonano w mieszkaniu Więckowskiego rewizyi i wykryto sztukę sukna, nowe naczynia emaliowane i t. p. rzeczy, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży. Oprócz Adamskiego, aresztowano jeszcze Więckowskiego i żonę jego, Józefę. Całą tą „trójkę“ odesłano do niemieckiej policyi kryminalnej.

Czy grać Szekspira?

(Z powodu 300-letniej rocznicy śmierci poety i wystawienia w teatrze Polskim w Warszawie jego „Wesołych żonek“).

I.

Czy grać Szekspira?

Snuło mi się po głowie to pytanie na premierze w teatrze Polskim. Przed kilku dniami pewien znany literat, mówiąc ze mną o „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego, napadając znowu na „niesceniczność“ i „sceniczną niezrozumiałość“ wizyi poety, zastrzegł się i przeciwko „staremu Wilowi“. Może tylko zakorzeniona tradycya nie pozwoliły mu odesłać wogóle całego Szekspira do lamusa szacownych i szanowanych rupieci, które swoją służbę już spełniły. W słowach jego dźwięczało wśród zastrzeżeń ustępstwo: dla historyi literatury, dla honoru domu, dla nauki młodych pokoleń... Dla siebie już od „Wila“ nie spodziewał się niczego. On tak daleki od metod dzisiejszych...

Grać czy nie grać — oto pytanie, które wpadając w ucho to tu, to tam, w czasie antraktów i przedstawienia, oderwane fragmenty rozmów widzów podsycały. Jeśli komedye (gdyby grano tragedyę możnaby to samo z małemi zmianami usłyszeć) przeżyły się i zestarzały, jeśli są „błazennadami“, jeśli zawierają tylko mało subtelne dowcipy, które można i „bez zębów opowiadać“, jeśli kwintesencyą wrażeń ma być autentyczna uwaga stałego bywalca premierowego z pierwszych rzędów zarówno „Rozmaitości“ jak „Mirageów“, że „gdyby za czasów Szekspira wystawiono tę sztukę w takim (jak Polski teatr) gmachu i w tak pysznych dekoracyach, to miałaby powodzenie kollossalne!!“ — to doprawdy grać nie warto. Szkoda wieczoru.

Bo pyta widz, czy dzisiaj tak ludzie „błaznują“, jak im każe Szekspir w swych komedyach, czyż chodzą po ziemi takie chudziaki, Falstaffy, Płytki, Ewansy — gdzież umiarkowanie, dystynkcya, spokój, czy też brutalność, szorstkość, ale oświetlone takim lub innym rozsądkiem? Gdzież naturalna intryga, pomysłowo skonstruowana „akcya“ (do czego przyzwyczaiła widza współczesna komedya, raczej, powiedzmy więcej, farsa)? Może mniej odważnie, ale podobnie zapyta o dzisiejszych Otellów, Learów, Hamletów, Brutusów, Makbetów. Zapewne — doda — są to obrazy wielkich namiętności, typy potężne, charaktery porywające — ale ludzie tak się zmienili, życie tak poszło naprzód, tak jest inne. I jeśli go nie przynęci jakaś atrakcya po za imieniem wielkiego twórcy leżąca, jeśli nie pójdzie na głośnego „aktora“, „frapujące dekoracye“, imponującą reżyseryę, gotów jest ziewnąć i ziewać, zarówno na historyi królewicza duńskiego, jak i na — „Wesołych żonkach“.

Chyba że się... zapomni, że poniecha na moment mimowoli kontroli nad odruchami swej duszy i, poddawszy się idącym doń ze sceny słowom i wrażeniom, wzruszy się albo — wybuchnie śmiechem. To go przywoła do przytomności, wycedzi przez zęby — „błazennada“ albo „jakie to nienaturalne“ — i słucha dalej z pobłażliwym uśmiechem wyrozumiałości dla wielkiego, ale „starego“ Wila.

A jednak Szekspir nie stał się dziadkiem z pod kominka. Nazwisku wielkiego twórcy należy się nie tylko piękna karta w historyi literatury, nie tylko słowa pochwalne w artykule okolicznościowym na jubileusz lub rocznicę, ale zaszczytne miejsce tam, gdzie się narodził i gdzie nie umiera.

Szekspir był aktorem (podobno miernym nawet) i dzieła jego powstawały w tyglu nieustannej gorączkowej pracy, rzucane były niespokojną ręką twórcy odrazu przed oczy widzów. Nim słowa i sceny zmartwiały na papierze, już żyły na scenie, już tętniły żywą krwią odtwórczości, falowały, wibrowały, a tylko spekulacyjna chciwość drukarzy utrwaliła je w druku. Podstępem zdobywano teksty. Szekspir tworzył dla teatru, nie dla książki, i dla teatru swojego, dla aktorów swoich, nie na użytek pierwszych - lepszych. To też na przedstawieniach skrzypiało pióro „stenografa“, którego niejednokrotnie wyrzucano za drzwi, niszcząc mu owoc kilkogodzinnej niekiedy pracy, w szynkowniach i oberżach szklanica wina rozwiązywała język i gardło aktorom, którzy przed innym „złodziejem“ tekstu recytowali swoje role — i w ten sposób owoce twórczej pracy syna radcy strattfordzkiego utrwalały się ku wiecznych czasów podziwowi. Tak doszły do nas teksty sztuk Szekspira.

I kiedy aktor dziś bierze do ręki rolę ze sztuki Szekspira, kiedy reżyser rozgląda się w egzemplarzu, powinni uprzytomnić sobie, że to, co mają, nie Szekspir napisał, choć Szekspir stworzył, że są tymi pierwszymi - lepszymi, którzy wykradli mu jego własność. I jeśli to sobie uświadomią, zrozumieją własną rolę w odtworzeniu genialnych myśli i zarysów. Muszą z danego obfitego materyału — tworzyć.

A więc przenieść się myślą w czasy Elżbiety lub Jakóba, wyobrazić sobie, jakie były wówczas ówczesne poglądy i warunki życia, odbudować sobie postać aktora i teatru tamtych czasów i — raz jeszcze pokazywać, jak Szepkspir i jego lepsi i gorsi towarzysze wzruszali i bawili? Nie. Wcale nie.

(D. c. n.).

Zaczadzenie.

W domu Nr. 8 przy ul. Hożej, zmarła w mieszkaniu pp. Jaworowskich, wskutek zaczadzenia ulatniającym się gazem, służąca Maryanna Melaniec. Zwłoki przewieziono do prosektoryum przy ul. Teodora.

Samobójstwo.

Dziś o godz. 5 rano, odebrała sobie życie 20-toletnia Stanisława Kowalska, Szeroka Nr. 5. Powód samobójstwa niewiadomy.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Rigoletto" Verdiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Intratna posada", jutro na dochód wdów i sierot po żołnierzach II-go pułku ułanów polskich dana będzie komedya Bałuckiego „Grube ryby".

Teatr Polski. Dziś i jutro „Wesołe żonki".

Teatr Mały. Dziś i jutro „Kontroler wagonów sypialnych".

Teatr Letni. Dziś i jutro „Mąż panny" Dregelyego.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Nareszcie sami".

Teatr Letni.

Mąż panny, lekka komedya w 3 akt. Gabryela Dregely'ego.

Autor węgierski Gabryel Dregely postanowił napisać lekką komedyę. Pewną więc fabułę powierzył szeregowi typików, związał ich koliskiem wspólnej akcyi i wprowadził na scenę. Ale światło kinkietów oddziałało porażająco na bohaterów i bohaterki komedyi; życie, którem się cieszyły i napawały w fantazyi autora na deskach scenicznych, straciło swe bujne tętno, przechodząc w fazę jakiejś sztucznej wegetacyi. Zabrakło temu życiu, owego nieodzownego przy lekkim repertuarze qui pro quo komedyowego, pozwalającego nieraz na kilkugodzinne bawienie się niemożliwemi sytuacyami, odkładającemi ustawicznie niewiadomy koniec. Już w połowie pierwszego aktu wiedzieliśmy, że przygodną żoną jest piękna Rakoczanka, którą napewno poślubi poseł Stefan Tanner i w umyśle widza mimowoli rodziło się ustawiczne pytanie, dlaczego ta dwójka, zresztą w założeniu bardzo sympatyczna, odkłada ceremonię ślubną, aż na koniec trzeciego aktu, kiedy ma ochotę uczynić to w pierwszym.

Przeszkodą ku zbudowaniu lekkiej komedyi stała się jeszcze sama fabuła, będąca raczej średniowieczną romanzą, przystosowaną do wieku telefonów i automobili, o zalotach ostatniej, pięknej Rakoczanki, fabuła, mająca już sama w sobie pewien pierwiastek sentymentu i melodramatyczności, który jeszcze autor podkreślił i uwydatnił — osłabiając tem samem i tak już słabe tętno utworu. I tak zamiast komedyi lekkiej, a więc swobodnej, i beztroskiej w swojej pustocie, ujrzeliśmy rzecz niezdecydowaną, miejscami ckliwą, chwilami potrącającą w struny chłopięcej sielankowości, o zgóry wiadomem zakończeniu.

Chwiejnej sytuacyi nie podtrzymywała również gra. Kreacye te zbyt szare i jednolite, by artyści mogli je techniką aktorską wyodrębnić, czy ożywić. Przyznać zresztą należy, że nie czynili w tym kierunku żadnych wysiłków. Mniej lub więcej płynnie mówili to, co im mówić kazał autor, nie troszcząc się, jak będzie dalej — to też ze sceny wiała nuda i apatya. Wystawa i reżyserya były w stylu nieco świątecznym. Ot, aby szło. Wiele scen sytuacyjnie nie zostało wyzyskanych, zwłaszcza w akcie pierwszym, dyalog często rwał się, bez widomych ku temu przyczyn, co pociągało za sobą zbyt intensywną pracę suflera, który, przyznać trzeba, ratował sytuacyę gorliwie. Dopiero w akcie trzecim, kiedy na scenie zjawiła się p. Leszczyńska tempo ruszyło się nieco. Prawdopodobnie dzięki artystce, a może wskutek nadziei bliskiego końca, którego z utęsknieniem zarówno z widzami oczekiwali i artyści.

Ken.

Teatr na Pradze.

Faworyt carowej, dramat w 5 aktach.

W pogoni za sensacyjnym repertuarem, scena praska wystawiła ckliwy i rozwlekły dramat, osnuty na tle zakulisowych stosunków dworu Katarzyny II, autora, a raczej autorki, kilku melodramatów patryotycznych, których wartości literackiej, lepiej nie dotykać. Lepiej dla autorki i dramatu również będzie nie poddawać go krytycznej analizie. Pisany metodą przestarzałą, naszkicowany patetyczno - śmiesznemi tyradami, które gęsto przeplatają nudne monologi i t. zw. „uwagi na stronie" w końcowym efekcie wywołuje uczucie zmęczenia i uśmiech głębokiego politowania.

Zespół artystyczny teatru praskiego, zresztą bardzo zdolny, zanadto czuje się świeżym, zanadto żywotnym, by młódz chodzić na koturnach, lub też dobrze się czuć w skórze bombastycznych manekinków, od których roi się dramat. To też wszyscy poczynając od p. Arkawin (carowej), a skończywszy na rólkach epizodycznych, czuli się nieswojo, daremnie usiłując stworzyć jakieś odrębne, wykończone kreacye. Wyjątkiem był jedynie p. Popławski, ładnie ujmujący maleńką rólkę kupca i p. Gzylewska, ożywiająca drugoplanową postać, młodego dziewczątka szczerym wdziękiem i niekłamanym tragizmem.

Ken.

Z Sądów.

Umorzenie sprawy.

Na ostatniem posiedzeniu przedświątecznem w sądzie pokoju XI okręgu m. st. Warszawy zapadł wyrok stanowiący przestrogę dla osób, które nie należąc do adwokatury, zajmują się prowadzeniem spraw w sądach. Redaktor jednego z tygodników warszawskich wytoczył proces o należność za ogłoszenie za pośrednictwem p. Reinberga, artysty śpiewaka, któremu wydał do prowadzenia sprawy plenipotencyę.

Sąd w komplecie (sędzia przew. Kierski i sędziowie as. H. Comte i J. Minasowicz) orzekł: na zasadzie art. 44 proc cyw. do prowadzenia spraw w sądach pokoju upoważnieni są tylko adwokaci przysięgli i obrońcy prywatni, inne zaś osoby jedynie w wypadkach, przewidzianych w ustawie org. sąd.; ponieważ prawodawca, ze względu na dobro ogólne, powierzył prowadzenie spraw sądowych tylko osobom, posiadającym odpowiednie kwalifikacye moralne i umysłowe, więc nie są dopuszczalne żadne wyjątki od tej zasady ani też obejście tego prawa, czy to drogą fikcyjnych sesyi, czy na zasadzie fikcyjnych plenipotencyi; stosownie do wyjaśnień senatu 1907 rok Nr. 86, 1914 r. Nr. 12 i in. sąd mocen jest kwestyonować kwalifikacye obrończe występujących przed nim osób eks-officio, niezależnie od żądania stron, na podstawie danych, znajdujących się w posiadaniu samego sądu; w danym wypadku powództwo wytoczone zostało na zasadzie plenipotencyi redaktora przez Feliksa Reinberga, który wytoczył w tym samym sądzie cały szereg spraw, w kilku z nich zaś stawał osobiście; wskutek tego sąd przychodzi do przekonania, że plenipotencya wydana została przez redaktora Reinbergowi w celu obejścia przez tego ostatniego prawa o adwokaturze, dlatego też, powództwo niniejsze, jako wytoczone przez osobę, nie mającą prawa być pełnomocnikiem sądowym, podlega umorzeniu.

W konkluzyi sąd, nie wchodząc w meritum sprawy, umorzył ją.

W sądzie trzeba płacić z góry.

Dotychczas w sądzie okręgowym nie trzeba było uiszczać opłat przy wytaczaniu sprawy. Dopiero po rozpoznaniu sprawy sporządzono rachunek kosztów sądowych i żądano zapłaty od strony, do tego obowiązanej. Obecnie porządek ten uległ zmianie i przy wytaczaniu sprawy do sądu okręgowego strony obowiązane będą do składania opłat.

Sąd powyższy rozesłał w tym przedmiocie następujący okólnik.

W ostatnich czasach okazało się, że w sądach general-gubernatorstwa, z wyjątkiem sądów gminnych (sądów pokoju) podlegające uiszczeniu opłaty za czynności sądowe i polubowno-sądowe wpływają bardzo nierównomiernie, tak że powstały znaczne niedobory. Nakazuje się więc aby na przyszłość wszelkie czynności sądowe, podlegające opłacie, zasadniczo nie były przedsiębrane, zanim nie będzie opłacony przez stronę do tego obowiązaną forszus, równający się całej należności wpisu i opłaty kancelaryjnej. Wyjątki są dopuszczalne tylko w okolicznościach nadzwyczajnych, mianowicie wtedy gdy przez zaniechanie czynności sądowej dla stron powstać może szkoda nie do naprawienia, albo jeśli wogóle zwłoka grozi niebezpieczeństwem. To samo stosuje się do uiszczania opłat, związanych z pewną czynnością.

Przy żądaniu forszusów należy uprzedzić strony, obowiązane do zapłaty o skutkach nie uiszczenia opłat w terminie lub nieuiszczenia wogóle.

Obecnie więc, po wytoczeniu sprawy do sądu okręgowego, odpowiednia strona otrzyma żądanie zapłaty forszusu, który obowiązana będzie uiścić w wyznaczonym przez sąd terminie.

Dzisiejsze pogrzeby w Warszawie.

Na Powązki:

Płotnikowa Ludomira, l. 40, właścicielka domu, kościół Zbawiciela, godz. 11 rano. Ostrowski Edmund, l. 57, przemysłowiec, z Długiej 57, godz. 4 po poł. Pawłowski Izydor Ignacy, l. 71, kapitalista, z kościoła św. Andrzeja, godz. 4 po poł. Jerzmanowski Konstanty, l. 71, obywatel ziemski, z kościoła św. Barbary, godz. 11 rano. Krzyżanowski Kazimierz, l. 51, urzędnik, z kościoła św. Jana, g. 3 i pół po poł. Stanisława Skiwska, l. 70, nauczycielka muzyki, z kościoła św. Krzyża, g. 11 rano.

Na Bródno:
(Cmentarz św. Wincentego).

Rychter Antoni, l. 59, ślusarz, z kościoła W. Świętych, godz. 11 rano. Zakrzewski Wincenty, l. 69, mularz, ze Stawek 59, godz. 2 po poł.

Dział ekonomiczny.

Likwidacye a bilanse.

Czasy obecnego przesilenia ekonomicznego zmuszają niektóre towarzystwa akcyjne przemysłowe i większą ilość towarzystw spółdzielczych drobnego kredytu do likwidacyi swoich interesów, oprócz tego mogą nastąpić fuzye rozmaitych firm jednorodnych, celem zmniejszenia kosztów handlowych i łatwiejszego zniesienia przejściowego stanu wojennego. W tych warunkach rodzi się pytanie: czy zwykły bilans handlowy, przedstawiany na Ogólnem Zebraniu akcyonaryuszom lub udziałowcom, może być jednocześnie bilansem likwidacyjnym? Prawo niemieckie odpowiada przecząco; dwie formy są przewidziane: 1) przedstawienie bilansu i wydrukowanie go w pismach, a, po zdecydowaniu likwidacyi, sporządzenie innego bilansu przez likwidatora lub komisyę likwidacyjną.

Ogólne zebrania nie mają prawa zmieniać tych przepisów, bo likwidacya nastaje dopiero wtedy, kiedy nastąpi decyzya ogólnego zebrania o jej rozpoczęciu formalnem, z określonych powodów, i położenia danego towarzystwa zarobkowego. Zwykle, Ogólne Zebrania są zwoływane w ciągu conajmniej trzech miesięcy od ostatniego dnia roku sprawozdawczego. Gdy więc na sesyi marcowej, lub kwietniowej roku 1916 akcyonaryuszom przedstawia się bilans do zatwierdzenia za rok 1915, to przedewszystkiem o likwidacyi interesu można mówić tylko wtedy, gdy jest ona na porządku dziennym, a następnie bilans zamknięcia nie może służyć za bilans likwidacyi, nawet i w takim razie, gdyby przez czas, oddzielający zamknięcie bilansu od ogólnego zebrania nie było absolutnie żadnej działalności i zmian rachunkowych.

A teraz kilka słów objaśnień. Przedewszystkiem wszelkie zmiany w życiu towarzystw akcyjnych i współdzielczych, oraz wszelkie bilanse powinny być ogłaszane w pismach codziennych, by nietylko zainteresowani, ale i szeroka publiczność wiedziała, jaki jest rozwój towarzystw, obowiązanych do publicznych sprawozdań. Tymczasem u nas bardzo rzadko ukazują się bilanse roczne w pismach polskich, a już sprawozdawcy prasy prawie zupełnie na Ogólne Zebrania nie są zapraszani. Ograniczano się tylko na źródłach urzędowych, z których dane cyfrowe ogólnikowe czerpali sprawozdawcy, badacze społeczni i ekonomiści, bo i w najlepszych czasach prasa polska była omijaną i tylko od czasu do czasu, w przystępie dobrego humoru dawano tej prasie skróty bilansów do ogłoszenia. Teraz jeszcze rzadziej w pismach codziennych ukazują się ogłoszenia bilansowe roczne. Banki warszawskie, prawie wszystkie, dają swe bilanse miesięczne, łódzkie zaś banki zupełnie zapomniały, iż koniecznem jest informowanie ogółu o stanie oszczędności krajowej. Niemniej zapomniały o tem wszystkie warszawskie, łódzkie i prowincyonalne wzajemne kredyty i kasy pożyczkowo-oszczędnościowe. Co ma robić badacz, który chciałby naprzykład wiedzieć, dla statystyki społecznej, jak prosperowały i ile dywidendy i tantyemy wydzielały w ostatniem dziesięcioleciu dwie poważne firmy, pracujące w artykułach codziennej potrzeby dla całej ludności kraju, mianowicie: Warszawskie Towarzystwo Fabryk Cukru i Warszawskie Towarzystwo Kopalń Węgla.

Widzimy konieczność zatem jawnego ogłaszania wszystkich bilansów towarzystw zarobkowych w Polsce i bezwarunkowo w polskich pismach codziennych, by polskie społeczeństwo wiedziało, jaki jest stan i jaka działalność towarzystw, karmionych krajowemi oszczędnościami, lub żyjących z ludności kraju. To dłuższe omówienie wydało nam się koniecznem, właśnie w czasie obecnym, gdy mogą nastąpić likwidacye rozmaitych wzajemnych kredytów i kas pożyczkowo-oszczędnościowych, w których leżą grosze biedaków, wdów i sierot. Niech o stanie rachunków fabryki akcyjnej dowie się nietylko wierzyciel, lecz robotnik i handlowiec, pozbawiony pracy. Niech ludność cała konsumująca wie dokładnie, jak spożytkowywane są wielkie zyski na wygórowanych cenach cukru i węgla.

Oto są motywy, które skłoniły nas do szerokiego omówienia kwestyi bilansów normalnych i likwidacyjnych. Forma tego ostatniego bilansu powinna być zupełnie inna, niż zwykłego sprawozdania rocznego i nigdy nie może zarząd likwidującego się towarzystwa narzucić swoich poglądów i cyfr likwidatorom, szczególniej co do oceny aktywów wszelkiego rodzaju i co do sum bonifikacyjnych dla Zarządów i Rady; ogłaszanie obydwóch bilansów: sprawozdawczego i likwidacyjnego ma olbrzymie znaczenie dla wszystkich interesowanych, nietylko dla akcyonaryuszów.

I banki obecne, w zasadzie mało czynne, niedające żadnych kredytów, stoją pod znakiem powolnej likwidacyi, czego najlepszym dowodem jest powiększająca się coraz więcej gotówka. Szeroki ogół nie wie wcale, jak idzie realizacya aktywów bankowych, a dane te byłyby nadzwyczaj ciekawe dla społecznego badacza i przyszłego historyka gospodarczych stosunków czasu wojennego.

Gdy mówimy o likwidacyi i konieczności bilansu likwidacyjnego, musimy też wspomnieć o fuzyach bankowych. Jest to zjawisko konieczne przy obecnych warunkach, osłabiających stan finansowo-majątkowy banków. O połączeniu się np. dwóch łódzkich banków: kupieckiego i handlowego mówiono przed wojną; nawet były kolportowane warunki i, kto wie, czyby ta fuzya dla akcyonaryuszów i urzędników nie była teraz ogromnie dodatnią. Fuzye banków w zasadzie odbywają się bez likwidacyi na podstawie przelania ostatniego bilansu z odpowiedzialnością za mogące okazać się różnice.

Mniejsze banki przechodzą w posiadanie większych przez wykup wszystkich akcyj i, gdy większy bank zostaje jedynym ich posiadaczem, wtedy przystępuje do likwidacyi małego banku.

Przez proste przelanie rachunków do ksiąg starego banku. O specyalnym bilansie likwidacyjnym w takim razie mowy być nie może. Jeżeli działalność towarzystwa akcyjnego zostaje zawieszoną i przechodzi w likwidacyę, jest to już zupełnie czem innem, niż poprzednio. Przed tem celem była praca dla zysku i rozdział zysku, celem obecnym już jest podział majątku. Jak każda firma przy rozpoczęciu swojej działalności zarobkowej musi zrobić bilans otwarcia, takiż bilans jest konieczny przy rozpoczęciu likwidacyi i wtedy stan czynny majątku firmy powinien być obliczony podług kosztu własnego lub podług cen możliwych w danej chwili do pewnej realizacyi.

Uwagi te wydają nam się koniecznemi przy zestawieniach w obecnym czasie bilansów rocznych. Nie trzeba siebie łudzić ani tych, którzy mają należności lub majątek w danej firmie. Zarówno błędnem byłoby obliczanie papierów publicznych podług kursu przedwojennego jak i obliczanie procentów od moratoryjnych portfelów wekslowych i rachunków „oncallowych". Dałoby to obraz fałszywy i chęć również fałszywą wydzielania jakiejkolwiek dywidendy. Byłoby to chwilowe podniecenie suchotnika, po którem następuje śmierć. Jeszcze więcej nienormalnem jest obliczanie w towarzystwach przemysłowych materyałów surowych po wygórowanych cenach. Podstawą w tym razie muszą być jednakże ceny minimalne, a zakupy ewentualne, zyski powinny być rezerwowane na nieuniknione straty, w stanie czynnym. Wogóle zaś za zasadę trzeba brać zestawianie bilansów w formie likwidacyjnej, z którego dopiero po zawarciu pokoju i unormowaniu warunków politycznych i po przeszacowaniu stanu czynnego można zrobić bilans otwarcia. Kto wypłaca obecnie dywidendy i tantjeny, nie mając wyraźnych zrealizowanych wyników zysku, ten łudzi siebie i społeczeństwo.

X.

Bilans handlowy Królestwa Polskiego.

P. Henryk Tennenbaum, jeden z autorów dzieła pod powyższym tytułem, wydanego przez Towarzystwo Przemysłowców, napisał dłuższy artykuł „o rynkach rosyjskich" w książce zbiorowej p. t. „Z Rosyą czy przeciw Rosyi". Gdy się porówna „Bilans" z artykułem, odrazu rzuca się w oczy pewna zasadnicza zmiana w oświetleniu naszego stosunku do Rosyi. „Bilans był układany przed wojną, chociaż wydany zaledwie w ostatnich dniach marca r. b.

Cały jego bogaty materyał statystyczny, zaczerpnięty ze źródeł oficyalnych niewątpliwie spotkał by się z poważną krytyką i oceną w samej pracy, tymczasem autorzy poprzestali na zaznaczeniu, że niektóre dane nie zostały dostatecznie wyjaśnione.

Poza tem autorzy zbyt skromny położyli nacisk na skutki ekonomicznej polityki rosyjskiej w stosunku do handlu i przemysłu polskiego. Odpowiedni wniosek sformułowany został bardzo ostrożnie i przezornie; brzmi on: najpoważniejszą przyczyną niepomyślnych stron obecnego stanu naszego gospodarstwa narodowego jest podporządkowanie naszego życia ekonomicznego niezgodnej z naszym interesem państwowo - gospodarczym obcej polityce ekonomicznej.

„Bilans" więc, jako dzieło bezwarunkowo cenne, zawierające nieprzebrane źródło materyału dla całego szeregu monografij poszczególnych działów przemysłu, nie jest w ścisłem znaczeniu pracą naukową, gdyż nie daje syntezy, zawiera fakty wartości względnej i nie wyprowadza wniosków ogólnych, odpowiadających wymaganiom nauki. Suche wskazanie cyfrowe, po zestawieniu statystycznem, że dany dział wytwórczości wnosi do bilansu handlowego dodatnie czy ujemne czynniki, nie może zadowolić czytelnika, o ile

nie był wtajemniczony w arkana polityki ekonomicznej rosyjskiej u nas.

Słusznie zatem autorzy oczekują szczegółowych komentarzy od przyszłych monografistów.

W zestawieniu na str. 390 „Bilansu“ podany został bilans ogólny wszystkich gałęzi przemysłu i wyprowadzone zostały cyfry: ujemne 14,34 mil. rb. w części wyjaśnionej i 9,14 mil. rubli, jako niewyjaśnione. Cyfry te mają oznaczać, że Królestwo Polskie wywozi więcej niż przywozi o 23,48 mil. rubli.

W stosunku do Cesarstwa wywóz wynosi 425,8 mil. rb. (81,2 niewyjaśnione) a przywóz 283,3 mil. rb. (10,7 niewyjaśnione); zagranicą Królestwo wywoziło rocznie (do r. 1912) 43,3 (0,7) mil. rb., a przywoziło za 200,14 (104,32) mil. rubli.

Jak zaznaczyliśmy na wstępie właściwe aktualne oświetlenie i wnioski na temat naszego bilansu handlowego, a zatem i całej gospodarki przemysłowej znajdujemy w książce „z Rosyą czy przeciw Rosyi“, gdzie p. T. już wyraźnie podkreśla, że pod presyą polityki gospodarczej rosyjskiej nasze życie ekonomiczne cechowała bezplanowość i chaotyczność.

Specyalna polityka celna rosyjska ograniczała planowo naszą wytwórczość, podnosząc koszty wyrobów technicznie doskonalszych. Sztucznie przez cła podrożone surowce zmuszały każdą produkcyę do szukania rynków zbytu w Rosyi, gdyż o innych rynkach w tych warunkach nawet myśleć nie było można.

Władza rosyjska zasadniczo nie popierała przemysłu polskiego; fabryki nasze nie otrzymywały żadnych poważniejszych zamówień ze strony rządu (lokomotywy, wagony, szyny, maszyny elektryczne, instalacye na drogach żelaznych etc.).

Rozmyślnie również było upośledzone Królestwo pod względem komunikacyjnym (2,27 wiorst na 10 tys. mieszkańców — w Rosyi 3,83 w.).

Reasumując dane, zawarte w „Bilansie“ i artykule p. T., wnioskujemy, że Rosya starała się usilnie o wyrobienie w Polsce rynku zbytu dla swoich towarów, co się jej w znacznej części udało. Jeżeli więc po wojnie ustanowiona będzie granica celna, to przemysł polski na tem nie tylko nie straci, lecz może osiągnąć poważne zyski, gdyż siłą warunków przejdzie od masowej fabrykacyi wyrobów tanich do bardziej precyzyjnych, a zatem mających zbyt i na zachodzie. **lam.**

Z galicyjskiego związku gorzelni rolniczych.

W sali posiedzeń Rady miejskiej we Lwowie odbyło się dziewiąte z rzędu doroczne walne zgromadzenie Związku przedsiębiorstw gorzelń rolniczych. Zagaił je prezes rady nadzorczej, dr. St. hr. M y c i e l s k i, który, po uczczeniu pamięci zmarłych w ciągu roku członków, omówił działalność Związku w ostatnich czasach, wobec zbliżającego się za dni kilka dziesięciolecia istnienia.

Wskutek klęsk gospodarczych w latach 1912 i 1913, nastąpiła redukcya produkcyi gorzelń w Galicyi; zachodnie prowincye rzuciły się do energicznej budowy nowych fabryk, wobec tego produkcya spirytusu wzmogła się w całem państwie; zapasy wódki z dniem 1 września 1914 roku doszły do ogromnej cyfry 540.000 hektolitrów. Hyperprodukcya spirytusu w zachodnich prowincyach groziła Galicyi katastrofą; Związek począł czynić więc odpowiednie kroki u rządu, na rękę poszła mu organizacya praska i dzięki tym staraniom 30 czerwca 1915 roku ministeryum skarbu wydało rozporządzenie, mocą którego zabroniono budowania nowych fabryk w prowincyach zachodnich.

Z wybuchem wojny zarząd Związku przedsiębiorców gorzelń rolniczych przeniósł się do Wiednia. W okresie od 1 września 1914 roku do 1 stycznia 1916 roku zarząd zdobywał na terenie wiedeńskim wiele korzyści i udogodnień. Interweniowano niejednokrotnie w ministeryum skarbu, a zawsze ze skutkiem dodatnim, celem uzyskania wypłaty zaległej bonifikacyi gorzelnianej za ostatnie wywozy spirytusu, przed wybuchem wojny uskutecznione. Związek uzyskał od rządu trzy miliony koron bezzwrotnej subwencyi, dalej kredyt 10 milionów koron dla uruchomienia gorzelń. Galicyjski wojenny Zakład kredytowy udziela pożyczek inwestycyjnych na odbudowę gorzelń; Związek daje swoim członkom pożyczki na uruchomienie gorzelń.

Dalej udało się dyrekcyi uzyskać inne koncesye, a mianowicie w ministeryum skarbu pożyczki na uruchomienie gorzelń nawet tych, które aż do terminu 1 stycznia 1918 roku będą w ruch puszczone; pożyczki te będą udzielane w kwocie od 10—20 tysięcy koron pod warunkiem, iż biorący je będą zamawiali dostawy w austryackich fabrykach maszyn. Robiono też starania w sprawie rekwizycyi metali.

Rekord w produkcyi złota.

Według sprawozdania nowojorskiego pisma „Financial Chronicle“, 1915 rok, najzawziętszej w dziejach Europy wojny, zaznaczył się w gospodarczej historyi świata przez to, że był rokiem rekordu w światowej produkcyi złota. Spółcześnie z największymi znanymi dotąd wydatkami i fantastycznym obrotem państwowych i prywatnych kapitałów osiągła także swoje maksimum eksploatacya metalu, przyjętego za miernik wartości. Cała produkcya złota doszła w tym roku do wysokości 23,063,673 uncyj o wartości 97,969,870 funtów szterlingów. Największa dotąd osiągnięta ilość złota wydobyta była w roku 1912. Rok 1915 przewyższył jednak swego najobfitszego poprzednika o 497,976 uncyj, wartości 2,115,302 funtów szterlingów. Ciekawem jest, że banki europejskie i północno-amerykańskie w tymże samym roku 1915 powiększyły swoje zapasy złota o sumę, która wartość wydobytego w 1915 roku złota jeszcze o 73 milony funtów przewyższa. Złoto bowiem, nagromadzone w rękach ludzi prywatnych, odpłynęło z powrotem do banków. To odzyskanie złota i jego powrót do punktów wyjścia, czyli koncentracya zapasów metalu obok silnie wzmożonej produkcyi, charakteryzuje sytuacyę na rynku finansowym świata w r. 1915.

Atlas gospodarczy Galicyi.

Na życzenie ministeryum wyznań i oświaty wzięła krakowska Akademia handlowa udział w międzynarodowej wystawie graficznej w Lipsku w roku 1914. Akademia przygotowała na ten cel atlas gospodarczy Galicyi, który znalazł pomieszczenie w oddziale wystawy dla szkolnictwa zawodowego. Obecnie przysłało ministeryum atlas na krótki czas do Krakowa. Celem zaznajomienia szerszej publiczności z pracą Akademii handlowej, która znalazła uznanie i zainteresowanie za granicą, postanowiła dyrekcya atlas wystawić także w Krakowie. Atlas obejmuje 34 mapek i przedstawia graficznie gęstość zaludnienia, rozmieszczenie narodowości i wyznań, ruch kolei, znachodzenie się płodów kopalnianych, produkcyę rolną, rozmieszczenie ważniejszych zakładów przemysłowych, kas oszczędności, stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, zdrojowisk i szkół zawodowych w Galicyi. Zestawienie mapek uskutecznili z inicyatywy dyrektora Akademii handlowej profesorowie: dr. Bolland, dr. Lulek, dr. Łoziński, Skalski, dr. Tarliński i dr. Weigt.

Echa jarmarku lipskiego.

Futra na jarmarku lipskim osiągały stosunkowo wysokie ceny przy zadawalającej jakości towaru. Lisy nabywano po 23 do 26 marek; tchórze, wobec dużego dowozu, nieco spadły w cenie i oddawano po 9 do 11 marek, zależnie od wyprawy; tumaki (kuny) były poszukiwane, płacono za towar gorszy po 35 do 40 marek, a za doborowy — do 46 marek; surowe skórki kuny leśniej oddawano po 40 do 50 mk.; wydry miały chętnych nabywców po 35, 40 do 50 mk.; koty czarne sprzedawano po 2 do 2,50 mk. koty dzikie (żbiki) były poszukiwane, dowóz skąpy; skórek zajęczych dowieziono niewiele; ceny wysokie; znacznie więcej było królików. Lutry miały duże obroty przy wysokich cenach. Lisy białe były droższe o 20%; lisy srebrne nabywano po 4,000 mk. za sztukę, niebieskie zaś były jeszcze droższe. Skunksy również podskoczyły w cenie.

Giełda berlińska.

Berlin, 25 kwietnia 1916 r. Jak się tego można było spodziewać, powikłania amerykańskie wywołały deprymujący wpływ na dzisiejsze prywatne obroty giełdowe. Ruch zniżkowy nie dosięgnął jednak stopnia zdecydowanej jednolitości i w żadnym razie nie należy mu przypisywać znaczniejszej wagi. Znamiennem było również to, iż pożyczki niemieckie trzymały się względnie mocno i straciły zaledwie drobne ułamki. Renty austryacko-węgierskie i pożyczki rosyjskie trzymały się; rumuńskie nieco słabiej, japońskie bez popytu. Pieniądz dzienny 4½%, pro ultimo żądano 5⅛%. Dyskonto prywatne 4¾%.

Berlin, 25 Kwietnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	25/IV	płac.		żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.24	—	5.26
Holandya	gulden.	225.¾	—	226.¼
Dania	koron	159¾	—	160.¼
Szwecya	koron	159¾	—	160¼
Norwegia	koron	159½	—	160.—
Szwajcarya	frank	104⅝	—	104⅞
Austro-Węgry	koron	69.45	—	69.55
Rumunia	lei	86.½	—	87.—
Bułgarya	lew	78.¾	—	79.¾

Kurs rubla.

Berlin, 25 Kwietnia. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:
100 rb.—177.75 Mk. (co odpowiada rubli 56.26 za 100 Mk.).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 25 Kwietnia.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905 . .	102,35	101,35	—,—
4½ % pożyczka m. Warszawy	—	—	—,—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz. .	93,25	92,25	92,75 80
4½ % " "	88,—	87,—	87,50
4½ % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego .	98,50	95,50	—,—
4 % " "	—	—	—,—
5% m. Łodzi . . .	—	—	85,55

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Dla cierpiących na rzerzączkę. Powszechnie znane ze swej skuteczności pigułki francuskie **Eumiktyny D-ra Leprince'a** znajdują się w sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Główne przedstawicielstwo w Warszawie przy ul. Wspólnej, 53 m. 3, od g. 9 do 5

ROZPORZĄDZENIE
dotyczące trzymania gołębi.

§ 1.

Trzymanie pocztowych gołębi jest wzbronione.

§ 2.

Wszystkie gołębie, trzymane w gołębnikach, muszą być od zachodu słońca do godz. 10-ej przed południem zamknięte w gołębnikach. W czasie od godz. 10-ej przed południem do zachodu słońca wszystkie gołębniki muszą być otwarte.

§ 3.

Każdy, do którego przylatuje obcy gołąb, ma go niezwłocznie odstawić do najbliższej władzy wojskowej, lub do oddziału wojskowego.

Obrączki nożne lub inne przymocowane przy gołębiach przedmioty również mają być w nieuszkodzonym stanie oddane.

§ 4.

Każdy inny (§ 3) transport żywych gołębi, zwłaszcza też w celu sprzedaży lub zamiany jest zakazany.

Napotkane transportowane żywe gołębie będą zabijane.

§ 5.

Przekraczający przeciwko przepisom §§ 1 — 4 karany będzie, o ile nie postradał za zdradę wojenną życie, lub zawinił podług innych praw i rozporządzeń niemieckich inne ciężkie kary, grzywną pieniężną do 10.000 marek, lub więzieniem do jednego roku — osobno, lub w połączeniu.

Gołębie winnych będą także, o ile nie ulegają podług § 4 zabiciu, konfiskowane.

§ 6.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje natychmiast. Inne, przeciwne temu rozporządzeniu są nieważne.

§ 7.

Przekroczenia przeciwko temu rozporządzeniu podlegają kompetencyi sądów wojskowych.

Warszawa, dnia 4 kwietnia 1916 r.
General-Gubernator
podp. v. Beseler.

Powyższe rozporządzenie p. General-Gubernatora podaje się niniejszem do ogólnej wiadomości dla okręgu administracyjnego łódzkiego.

Łódź, dnia 18 kwietnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
v. Oppen.

OBWIESZCZENIE.

Okazuje się, że jednakże pozostają dotąd jeszcze wątpliwości w jakich wypadkach świadectwa przewozowe dla ruchu surowych materyałów są wymagalnemi.

Zwracam przeto ponownie na to uwagę, że skonfiskowane materyały wogóle nie podlegają przewozowi.

Świadectwa przewozowe są wystawiane przez powiatowy wydział gospodarczy li t y l k o n a m a t e r y a ł y z w o l n i o n e a mianowicie na wełnę i bawełnę, odpadki, szmaty i osnowę podług obwieszczeń z dnia 20 listopada 1916 r. i z dnia 9-go lutego 1916 r.

Surowe i gotowe materyały (manufaktury) nie potrzebują świadectw przewozowych.

Świadectwa przewozowe służą tylko dla okręgu miasta.

Jeżeli granica miasta ma być przekroczoną, natenczas winna być w magistracie przepustka wyjednana.

Przewózki wyżej wspomnianego rodzaju bez świadectw przewozowych schwytane, będą zatrzymane i tymczasowo zabrane.

Oprócz tego zastosowane będą zagrożone w § 8 obwieszczenia pana General-Gubernatora z dnia 15 października 15 rb. kary.

Łódź, dnia 22 kwietnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
von Oppen.

OBWIESZCZENIE.

W porozumieniu się z tutejszym p. Gubernatorem wojskowym podaję niniejszym do wiadomości publicznej, że dla skupiania koni zdatnych do użytku dla wojska, ustanowione będą od 1 maja 1916 r. targi końskie w Łodzi, Zgierzu, Łasku i Brzezinach i w osadach: Tuszynie, Lutomiersku, Ujeździe i Strykowie.

W tym celu właściciele koni, zamieszkali w wyżej wymienionych miejscowościach, powinni wszelkie w ich posiadadaniu znajdujące konie sprowadzić na odpowiedni targ. Niestosujących się do powyższego oczekuje surowa kara i konfiskata odpowiednich koni.

Dla uniknięcia pozbawienia właścicieli rasowych koni rozpłodowych i niezbędnych dla uprawy roli lub dla rzemiosła, należy zaopatrzyć się w odpowiednie zaświadczenie od miejscowego magistratu lub wójta, według załączonego wzoru. Zaświadczenia powyższe należy przywieźć na targ i przedstawić dla sprawdzenia mojemu obecnemu tam zastępcy.

Łódź, dnia 25 kwietnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
von Oppen.

Bescheinigung.
Zaświadczenie.

Gemeinde . . . .
Gmina

Ortschaft . . . .
Miejscowość

Haus-Nummer . . . .
Numer domu

Pferdebesitzer . . . .
Właściciel koni

besitzt . . . . Pferde zur Verwendung
posiada koni do użytku

in Landwirtschaft
dla rolnictwa

in Fuhrwerksbetrieb
dla furmaństwa

in sonstigen Geschäftsbetrieben
dla innych czynności handlowych

als Privatfuhrwerk
dla prywatnych jazd.

Nichtzutreffendes ist zudurchstreichen.
Nie odpowiadające należy wykreślić.

Die Landwirtschaft umfasst:
Rolnictwo obejmuje:

. . . . poln Morgen und zwar: Acker . .
. . . Wiesen . . . . polsk. mórg a mianowicie: roli łąk

Von dem Acker sind bestellt . . . . . . Morgen mit Hackfrucht Z roli są uprawione mórg płodami siewnemi.

. . . . Morgen mit Hackfrucht.
mórg pastewnemi ziemiopłodami.

Besondere für die Pferdehaltung erschwerende
Szczególne okoliczności utrudniające utrzymywa-

Verhältnisse: . . . .
nie koni . . . .

OBWIESZCZENIE.

W celu należytego ustalenia położenia ustroju spółkowego i przedsięwzięcia środków ku zapoczątkowaniu dalszego rozwoju instytucyi kredytowych i spółkowych niniejszem wzywam wszelkie w okręgu Prezydyum Policyi łódzkiego egzystujące towarzystwa wzajemnego kredytu, jakoteż tak nazwane instytucye drobnego kredytu (towarzystwa drobnego kredytu, kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, stowarzyszenia spożywcze, ewentualne kasy pożyczkowe rzemieślnicze, związki dla zakupu, zbywania i wyrabiania, jak również związki dla urządzania mieszkań) złożyć najpóźniej do 15-go maja 1916 r. w oddziale III przy Prezydyum Policyi na zasadzie poniżej pomieszczonego wzoru p i ś m i e n n ą deklaracyę.

Jednocześnie do deklaracyi winny być dołączone ustawy i protokół odbytego posiedzenia założenia instytucyi w odpisie lub też w odcisku.

Deklaracya musi być mniej więcej następującej treści:

Data . . . . .

Niżej podpisane towarzystwo (spółka) założone zostało . . . . . . Ustawa zatwierdzoną została dnia . . . . przez . . . . . . Towarzystwo (spółka) jest . . . . . (tu trzeba wstawić, czy jest to towarzystwo wzajemnego kredytu, instytut drobnego kredytu, a mianowicie — towarzystwo drobnego kredytu, oszczędnościowo-pożyczkowa kasa, stowarzyszenie spożywcze, lub innego rodzaju spółka).

Firma twarzystwa (spółki) brzmi: . . . . Siedlisko swoje ma w . . . . Przedmiotem towarzystwa jest . . . . . . Odpowiedzialność towarzystwa (spółki) polega . . . . (tu trzeba wstawić, w jaki sposób towarzystwo (spółka) jest odpowiedzialnem, czy odpowiedzialność ogranicza się udziałem w interesie, czy też rozciąga się na większą sumę takowego, albo, czy członkowie odpowiadają bez ograniczenia całym swoim majątkiem).

Zarząd towarzystwa (spółki) tworzą . . . . . . Rok sprawozdawczy danego interesu trwa od . . . . . do . . . . . Do zastępstwa upoważniony jest . . . . .

Łódź, dnia 20-go kwietnia 1916 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policyi
podp. v. Oppen.

Z dniem 1-go lipca **magazyn** będzie PRZENIESIONY do pał. W.W.P. Branickich **Nowy Swiat 18.**

Polecam na **sezon wiosenny:**
Suknie
Kostyumy na zamówienie
Okrycia podług ostatnich modell
Bluzy
Spódniczki angielskie

I. FLEISZER
WARSZAWA, Nowy Świat 26.
Telefon 110-63.

Z dniem 1-go lipca **magazyn** będzie PRZENIESIONY do pał. W.W.P. Branickich **Nowy Swiat 18.**

Dzielna 18. SALA KONCERTOWA. **Dzielna 18.**
W piątek, d. 28 kwietnia 1916 r., o godz. 8 wieczorem.

KONCERT-RECITAL
Henryka Melcera

W progr. m. i.: **Beethoven**—Sonata księż., **Chopin**—Sonata H-moll, Polones Fis-moll, Kołysanka, **Brahms**—Rapsodya G-moll, **Liszt**—Fantazya z „Don Juan", **Mozarta**, **Malner**—Fugi Es-moll i Des-dur.

Bilety od k. 50 do rb. 2.30, loże rb. 6 i 8 do nabycia w biurze konc. „Friedberg i Koc" Piotrk. 90, a w dniu koncertu od godz. 6 wiecz. przy kasie Sali Koncertowej.

364—2-1

Przybory
FOTOGRAFICZNE
w wielkim wyborze
poleca
H. L. Brauner
Łódź, Piotrkowska 98.

Ogrodnik
przyjmuje zamówienia na flancowanie, szczepienie drzewek, oraz wszelkie roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące
Jan Gębalski,
Pabianice, Nowe Miasto
ul. Niemiecka Nr. 9.

GRY
FREBLOWSKIE
poleca
H. L. Brauner
Łódź, Piotrkowska 98.

„ŚWITEZIANKA"
Mleczarnia i kuchnia jarska
Warszawa,
Nowosenatorska Nr. 8,
Wydaje zdrowe, tanie i smaczne **obiady i kolacye** jarskie.
Codziennie świeża: **śmietanka, śmietana,** słodkie i kwaśne **mleko, maślanka, ser, twarog, jaja** świeże i gotowane.
Ceny niskie!!! **Ceny niskie!!!**

Generalna reprezentacya na Królestwo Polskie
FARB LITOGRAFICZNYCH i DRUKARSKICH
jak również **pokostów i masy walcowej**
firmy HANS WUNDER w Berlinie
A. RUNDSTEIN
Łódź, Dzielna 28.
Sprzedaż w Warszawie: **F. Flancman,** ul. Rymarska 2/4.

Do masowego odkażania mieszkań i domów.
Wobec szerzących się chorób epidemicznych (tyfusu brzusznego i plamistego) nadaje się jedynie łatwy w użyciu, tani i nietrujący przetwór 187—4-3

p. n. „Krezoform" Magistra Klawego
Szczegółowy opis użycia i próbki otrzymać można w kantorze laboratoryum lub aptece Magistra Klawego, 10, Pl. Św. Aleksandra, Warszawa.

TAMŻE: **Szczepionka antityfusowa**
„ **anticholeryczna**
Wyrobu D-rów J. Brunera i L. Karwackiego.

Korzystając z ponownego zezwolenia władz, sprowadziliśmy jeszcze w ograniczonej ilości do naszych składów z zagranicy nasiona: bobów, brukwi, buraków ogrodowych i pastewnych, cebuli, fasoli, grochów, marchwi ogrodowych i pastewnych, ogórków, rzepy, sałaty, szpinaków i w. in., oraz kwiatów. Do 15 maja służy nam zezwolenie na przesyłanie nasion pocztą.

L. Jasiński
w Łęczycy i w Łodzi (Andrzeja 10).

LOTERYA
Królestwa Węgierskiego
6 klasa
Ciągnienie od 5 kwietnia do 1 maja włącznie
110.000 losów, połowa wygrywa.
Suma wygranych
14,459,000 koron
Główna wygrana w kwocie
1,000,000 koron.

1	wygr.	600.000
1	„	400.000
1	„	200.000
1	„	80.000
1	„	60.000
1	„	40.000
2	„	30.000
2	„	25.000
4	„	20.000
5	„	15.000
25	„	10.000

Tabele wygranych są do obejrzenia codziennie.

i wiele innych wygranych.
Cena losów: 1/1 (cały) 96 marek, 1/2—48 m., 1/4—24 m., 1/8—12 m., 1/16—8 m.
Do nabycia w kantorze loteryi **Samuela Weinberga,** ulica Piotrkowska 58.

Król.-szwedzkiego medal Malmo 1914, 4 nagrody państwowe, 3 nagrody miejskie, 70 odznaczeń.
ORYGINALNE
LIKIERY
KONIAKI
PONCZE
B. KASPROWICZ
GNIEZNO.

Lekarz-Dentysta
S. GORDIN,
Konstantynowska 18.
Przyjmuje od 10—1 i od 3—8.

Na letnisku GUSTEK
pod Tomaszowem
wille i mieszkania oddzielne do wynajęcia.
Wiadomość w Administracyi dóbr Tomaszowskich w Ujeździe (poczta Tomaszów Rawski) codziennie, lub w kancelaryi zarządu w Tomaszowie, we środy od godz. 3 do 5 po południu. 354—3-1

Konsulent prawny
A. v. Gersdorf
Łódź, Piotrkowska 84.
Prośby,
porady prawne,
Tłomaczenia.

186—6-2

Maszyny do szycia
(najnowsze systemy, szybkoszyjące)
kołowce,
Maszyny do pisania,
maszyny do prania, magle, wyżymaczki.
Polskie katalogi! Dogodna opłata.
M. Lohmeyer
POZNAŃ, ul. Wiktoryi 18 własny dom handlowy.

SZYBY
inspektowe, okienne, fabryczne etc. oraz lustrzane do wystaw sklepowych.
Dyamenty szklarskie.
LUSTRA
ścienne, salonowe i toaletowe.
Trema pokojowe i stylowe.
LUSTERKA
galanteryjne, podróżne i kieszonkowe.
Hurtowo od rb. 1.50 za 100 sztuk.

Pierwsza Chrześcijańska fabryka Luster kryształowych
Franciszek BAYTEL
Warszawa, ul. Nowy-Swiat Nr. 27. 246—3-1

Do biura przedsiebiorstwa na Slasku Pruskim
poszukuje się
młodszego książkowego (buchaltera)
do prowadzenia rachunku bieżacego (konto-korrente) 285—3-2
i PANIENKI,
która pisze na maszynie systemu Stoewer i stenografuje po polsku i niemiecku.
Znajomość języków polskiego i niemieckiego konieczna.
Uwzględnia się tylko zgłoszenia osób chrześcijańskich.

Z powodu choroby właścicielki,
do sprzedania zaraz:
oddawna zaprowadzony, świetnie prosperujący
Elegancki magazyn mód,
położony w centrum miasta.
Reflektanci zechcą łask. złożyć swe adresy w Admin. niniejsz. pisma pod „F. B". 366—3-1

Lekarz-Dentysta
S. Goldman
długoletnia asystentka szkoły dentystycznej i kliniki d-ra Zadiewicza.
Przyjmuje codziennie.
ŁÓDŹ, MILSZA 19.
234—12-4

Specyalista
Dr. L. PRYBULSKI
ul. Południowa 2, róg Piotrkow.
Choroby zewnętrzne i włosów.
Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów).
Przyjmuje od 8—1 i od 4—9
Panie od 5—6 pp. 274—15-2

Ogłoszenia drobne:

Akuszerka
Marya Kubicka przyjmuje. **Łódź,** Piotrkowska 197 m. 8. 307—7-1

Akuszerka—Masażystka R Pipikowa z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12—5. Andrzeja 39 m. 10. 340—10-1

Al Al Al **Meble** nowe i używane, w dużym wyborze, łóżka metalowe, wózki i welocypedy dziecięce, wanny z piecami, krzesła wiedeńskie piewszorzędnych fabryk — poleca najtaniej, w dużym wyborze magazyn mebli, Władysława Romiszowskiego, Łódź, Piotrkowa Nr. 116, I piętro, front. 353—6-1

Solidna, lat średnich osoba **poszukuje zarządu domem** na wsi lub w mieście, może zaopiekować się dziećmi lub osobą chorą. **Warszawa,** Litewska 11 m. 21. 183—3-1

Poszukuję jakiegokolwiek zajęcia: woźnego, lokaja, lub t. p. Pozostaję bez środków do życia. Posiadam chlubne świadectwa. A. Paczkowski, Senatorska № 15a m. 6. 290—3-1

Rower do sprzedania w dobrym stanie. Anna 21 m. 21. 367—1-1

Technik - Mechanik (ukończył specyalną szkołę, wieloletnia praktyka) pracował jako pom. Naczelnika w Depôt kolejowem, a w biurze technicznem, jako rysownik, w elekrowni — poszukuję posady. Ul. Nawrot 74 mieszk. 21. Wojewódzki. 228—1-1

Dowody №№ 26957, 27689, 29635, 29735, 30056, 30251 Oddziału 2-go Łódzkiego Warsz. Akc. Tow. Pożyczkowego, **Pasaż** Majera Nr. 11, zaginęły. Zastrzeżenie zrobione. 323—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pucznieiwie, pow. łódzkiego, na imię Maryanny Bondarung. 365—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Zofii Golberskiej 330—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Wojciecha Dembeckiego. 312—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Nowo-solnej na imię Reinholda Webra. 360—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Tuszynie, 2 zaświadczenia patentowe i 2 przepustki na imię Józefa Gasia. 355—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Ostrowie na imię Arona Brozylyi. 357-1—1